Redakcja i administracja Tel. 182-..., ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. ... gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 19.. r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 71 Łódź, środa 11 marca 1936 r.

Fabryki Krusche Endera stanęły.

JUTRZEJSZY DZIEŃ ZADECYDUJE...

Robotnicy nie zgodzili się na przerwanie strajku.

Łódź 11,4. Wczorajszy dzień upłynął, jeśli idzie o sytuację strajkową w przemyśle włókienniczym, pod znakiem konferencyj. W związku z koniecznością zlikwidowania w jaknajszybszym czasie zatargu, program prac interwencyjnych insp. Klotta uległ zmianie, mianowicie tempo tych zostało przyśpieszone.

Poza konferencją z robotnikami, odbyła się wczoraj w godzinach wieczornych konferencja insp. Klotta z przemysłowcami.

W wyniku obrad została wyznaczona na jutro, tj. czwartek na godz. 12 wspólna konferencja.

Jak z powyższego widać, nie przewidując dalszego biegu sprawy, przemysłowcy zmienili swe uprzednie, zdawałoby się nieodwołalne stanowisko, odmawiające odbycia wspólnej konferencji z robotnikami.

Jeśli chodzi o charakterystyczne momenty wczorajszych obrad, to na konferencji z robotnikami w dyskusji inż. Klott zaproponował przerwanie akcji strajkowej, by rozmowy na tematy wysunięte przez robotników toczyły się w spokojnej atmosferze. Propozycje te spotkały się z negatywnem ustosunkowaniem robotników którzy wypaśnili, że akcja obecna wobec takiej solidarności rzesz pracujących zostanie przerwana dopiero po uwzględnieniu wysuniętych postulatów.

Inż. Klott przyjął powyższe do wiadomości.

Po zapoznaniu się ze stanowiskiem przedstawicieli Związków insp. Klott o godzinie 17 odbył konferencję z przedstawicielami przemysłowców.

Na konferencji tej przemysłowcy wyrazili zgodę na całkowite honorowanie dotychczas obowiązującej

umowy zbiorowej,

w szczególności jeśli chodzi o urlopy, o ustosunkowanie się do delegatów fabrycznych itd. podkreślając przytem, że do tej pory warunki te zawsze były honorowane.

Co się zaś tyczy dodatkowo zgłoszonego uzupełnienia umowy zbiorowej, to przemysłowcy negatywnie ustosunkowali się do:

a) ustalenia norm pracy w przędzalniach,

b) ustalenia norm na krosnach automatycznych,

c) ograniczenia pracy na krosnach automatycznych maksimum do 4 krosien,

d) 50 proc. dopłaty za pracę na dwóch krosnach angielskich.

e) wywieszania cennika płac jednostkowych i t. d.

Po określeniu powyższego stanowiska przemysłowców, insp. Kott przerwał konferencję i o stanowisku tem zakomunikował przedstawicielom robotników.

Dziś odbędą się narady tak przemysłowców jak i robotników.

Jutro o godz. 10 odbędzie się druga konferencja jednostronna z przemysłowcami, następnie zaś łączna z robotnikami pod przewodnictwem insp. Klotta.

WSZYSCY PRÓCZ „NICIARNI".

Łódź, 11 marca. Sytuacja strajkowa w Łodzi nie uległa żadnym zmianom. Cały przemysł włókienniczy, prócz „Niciarni" jest nieczynny. Ilość strajkujących robotników w Łodzi i okręgu wynosi około 125 tysięcy.

W dniu wczorajszym w Zakładach Zjedn. „Scheibler i Grohman" wywieszone zostało ogłoszenie, że w razie nieprzystąpienia do pracy w ciągu dnia 10 bm. firma rozpocznie przyjmowanie nowych roobtników. Ogłoszenie to nie wpłynęło na zmianę stanowiska strajkujących robotników tej firmy.

Jeśli chodzi o okręg łódzki to i tam sytuacja nie uległa zmianie. Nawet ilość strajkujących robotników wzrosła.

Łódź, 11 marca. W związku ze strajkiem włókienniczym dowiadujemy się, iż Rada Okręgowa Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych powzięła rezolucję wyrażającą sympatję i otuchę włókniarzom w walce o słuszne postulaty pracownicze.

ZAKŁADY FIRMY „KRUSCHE I ENDER" CAŁKOWICIE UNIERUCHOWIONE.

PABJANICE 11. 3. Potężniejąca z każdą chwilą akcja strajkowa włókniarzy obejmuje coraz to nowe oddziały fabryczne częściowo czynnych jeszcze firm, tak że strajk przyjmuje wyraźne formy strajku powszechnego. W dniu wczorajszym zastrajkowali robotnicy czynnych jeszcze oddziałów przygotowawczych firmy „Krusche i Ender" przyłączając się solidarnie do robotników z tkalni. W ten sposób obecnie już wszystkie zakłady firmy „Krusche i Ender" zostały

całkowicie unieruchomione

i fabryki stoją nieczynne. Zastrajkowali również robotnicy fabryki gazy i waty Antoni Jankowski i S-ka w Pabjanicach. Obecnie tylko pracuje częściowo tkalnia zarobkowa firmy R. Kindler (dzierżawca Markus Kohn z Łodzi,) oraz przędzalnia tej firmy.

Pozatem cały przemysł włókienniczy pabjanic objęty został strajkiem. Istnieje możliwość przyłączenia się do strajku powszechnego dla poparcia żądań włókniarzy zakładów innych branż, jak miejscowej papierni i fabryki chemicznej.

Narazie skutki strajku nie są jeszcze widoczne. Odbije się on niewątpliwie na drobnem kupiectwie miasta, sklepach spożywczych, w których strajkujący robotnicy nie będą mogli spłacić zaległości za pobrane artykuły żywnościowe.

Wszędzie spokój panuje wzorowy.

„PIERWSZA" PRZEGRAŁA.

ŁÓDŹ, ... marca — Wczoraj w Sądzie Pracy odbyła się rozprawa z powództwa jednej ze zredukowanych przez firmę „Pierwszą" ... o przyznanie odszkodowania z tytułu niestosowania norm płac przewidzianych umową zbiorową.

Po rozpatrzeniu sprawy Sąd Pracy zasądził powództwo na rzecz poszkodowanej, w kwocie około 400 zł.

Przedstawiciel firmy „Pierwsza" poinformował nas, iż od decyzji tej złoży apelację.

NIEMIECKIE WOJSKA PRZEKRACZAJĄ REN



Wojska niemieckie przekraczają most nad Renem w Moguncji, udając się do swych nowych garnizonów nad granicą francuską i belgijską.

Czy Anglja wprowadzi Francję

na drogę rozsądku?

Prasa niemiecka o nowej sytuacji w Europie

BERLIN, 11.3. „Germania' uważa, że rola obserwatora, jaką przyjęła na siebie Anglja, jest zarówno korzystna jak i niebezpieczna w stosunku do oczekiwanych decyzyj. Podkreślając znaczenie oferty niemieckiej co do powrotu do Ligi Narodów dziennik pisze: Anglja musiałaby chyba działać wbrew wszystkim swoim tradycjom i zasadom, gdyby nie uczyniła ze swej strony wszystkiego dla urzeczywistnienia tego programu, i wprowadzenia Francji na drogę rozsądku.

W artykule pt. „Godzina Europy", „Deutsche Allgemeine Ztg.", perswaduje, że posunięcie niemieckie oczyściło atmosferę, uchylając „niebezpieczeństwo eksplozji". Niemcy swoim krokiem zadały śmiertelny cios duchowi Wersalu i utorowały drogę rokowaniom, których celem jest stworzenie „prawdziwego pokoju".

Urzędowa „Dipl. Polit. Korrespondenz" oświadcza pod adresem mocarstw locarneńskich, że spada na nie ciężka i wielostronna odpowiedzialność. Przemówienie Edena i Baldwina wykazały, jak przyznaje organ Wilhelmstrasse — że Anglja potrafiła wprawdzie ocenić praktycznie propozycje Hitlera, niemniej jednak metoda niemiecka nie została jeszcze zupełnie zrozumiana.

GENEWA OPUSTOSZAŁA. HOTELARZE NARZEKAJĄ.

GENEWA, 11.3. Nadeszłe tu wczoraj wieczorem z Paryża wiadomości o żądaniu Anglji przeniesienia nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów do Londynu, wywołało w Genewie olbrzymią konsternację, graniczącą z popłochem.

Genewa bowiem już od kilku dni przygotowywała się do „swoich wielkich dni", jakie obiecywała sobie po tej sesji.

Wszystkie większe hotele

miały już zamówione pokoje

w ilości rzadko dotąd notowanej. I tak np. delegacja francuska zarezerwowała dla swego bardzo dużego sztabu aż 29 pokoi, delegacja angielska 14 itd.

Ceny podniosły się już wczoraj rano o 80 proc., a dziś osiągnęłyby zapewne zwyżkę 100-procentową.

Niezwykle liczny zapowiadał się zwłaszcza zjazd dziennikarzy. Wczoraj było ich w Genewie już około 350-ciu.

Dziennikarze amerykańscy wynajęli dla siebie specjalną linję telegraficzno - kablową do Stanów Zjednoczonych, dziennikarze francuscy przyjechali z aparatami fotograficznemi.

Zjazd turystów, gnanych żądzą wrażeń, zapowiadał się tak wielki, że z całej prowincji poczęto ściągać oddziały policji celem usprawnienia służby bezpieczeństwa w Genewie.

Wszystko to teraz okazało się bezcelowe, a wszystkie nadzieje genewskich hotelarzy i restauratorów runęły.

W nowym pałacu Ligi Narodów rozpoczęto pośpieszne przygotowania do przewiezienia stosów aktów i dokumentów do Londynu, a dziennikarze pakują nagwałt swe bagaże.

Delegacje niektórych państw, które dziś rano przybędą do Genewy, wyjadą natychmiast w dalszą drogę.

Za porwanie i zabójstwo dziecka

Szymczakówna skazana na bezterminowe więzienie.

WARSZAWA 11. 3. — Sąd okręgowy w Warszawie skazał wczoraj na bezterminowe więzienie Zofję Janinę Szymczakównę, oskarżoną o uprowadzenie i zamordowanie niemowlęcia w celu sprzedaży wózka.

Prokurator żądał dla dzieciobójczyni kary śmierci.

Przewodniczący sędzia Przybyłowski podał w uzasadnieniu, że oskarżoną kierowały najniższe pobudki i sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących — przyjmując, że dziecko zostało zgładzone przez nią świadomie.

Tylko Wolna Wszechnica i Szkoła Sztuk Pięknych

nie przyłączyły się do strajku studentów.

WARSZAWA 11. 3. — Wskutek zajść na wyższych uczelniach władze akademickie zawiesiły wykłady w następujących szkołach: Uniwersytet, Politechnika i Szkoła Główna Handlowa.

W odpowiedzi na akcję studentów Politechniki, zmierzającą do umniejszenia wysokości czesnego, studenci Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoły Nauk Politycznych, Państwowego Instytutu Dentystycznego i Wyższej Szkoły Dziennikarskiej ogłosili strajk na tych uczelniach.

Obecnie funkcjonuje spośród szkół wyższych jedynie Wolna Wszechnica i Szkoła Sztuk Pięknych.

30 stopni ciepła pod biegunem.

UPAŁY W GRENLANDJI.

KOPENHAGA 11.3. Z Grenlandji donoszą o niezwykłem zjawisku atmosferycznem, jakie zaobserwowano w poniedziałek w okolicach miasta Godthaab (Grenlandja południowo - zachodnia).

Temperatura podniosła się tam nagle do 20 stopni C. powyżej zera, a wkrótce potem rozszalał się straszliwy orkan śnieżny, trwający 4 godziny.

Wicher obalał całe domki drewniane, zarówno kolonistów duńskich jak i tubylców.

Zabitych zostało 8 Europejczyków i 22 Eskimosów.

Bezpośrednio po przejściu orkanu temperatura podniosła się do fenomenalnej wysokości 30 st. C.

Czy Duńczycy dokończą budowy

szosy Łódź — Sieradz — Kalisz?

SIERADZ 11,4. Jak się dowiadujemy Ministerstwo Komunikacji w tym roku nie zamierza własnym kosztem dokończyć rozpoczętej w roku zeszłym budowy państwowej szosy

Łódź — Sieradz — Kalisz

z braku odpowiednich na ten cel funduszów.

W tych dniach przybyli do Sieradza Duńczycy, którzy badają cenę kamienia, żwiru i robocizny, bowiem zamierzają dokończyć budowy szosy przy pomocy własnych kapitałów.

Podobno na wypadek pomyślnego finału rokowań, kostkę ułożonoby do Zduńskiej Woli, dalej zaś w stronę Kalisza beton.

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.24, w płaceniu 5.22, dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.05, funt angielski w żądaniu 26.20 w płaceniu 26,10, rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.44, w płaceniu 1.43 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00.

Bank Polski kupował dolary po 5.23 funty angielskie po 26,12.

Od ul. Głównej do Placu Reymonta

pozostaną jeszcze „kocie łby".

Łódź 11 marca.

Odpowiednie, ładne pogody, najprawdopodobniej przyczyniły się do tego, że rozpoczęto na ulicach naszego miasta roboty, mające za cel naprawę bruków.

Roboty te przedewszystkiem prowadzone są na ul. Piotrkowskiej, na odcinku począwszy od ulicy Bandurskiego — Głównej aż do Placu Reymonta.

Ponieważ w ogólnych planach prac nad uporządkowaniem nawierzchni ulic naszego miasta, zakrojonych na dłuższą metę, przewidywane jest również ułożenie nawierzchni na ul. Piotrkowskiej do placu Reymonta, czynienie obecnie poprawek nasunęło wobec tego pewne wątpliwości czy w bieżącym roku prace te zostaną rozpoczęte.

Jak zdołaliśmy ustalić, ułożenie nowej nawierzchni na tym odcinku

nie jest przewidywane

aż do chwili przyłączenia na nim wszystkich nieruchomości do sieci kanalizacyjnej.

Ponieważ ta sprawa nie jest jeszcze definitywnie na tym odcinku unormowana, gdyż na ul. Piotrkowskiej od ul. Bandurskiego— Głównej do Katedry przymus przyłączenia się do sieci kanalizacyjnej nie jest jeszcze ogłoszony, (przewiduje się to dopiero w roku bieżącym), na odcinku zaś od Katedry do ul. Czerwonej termin dołączeń upłynął dn. 1 października 1935 r., zaś na ostatnim odcinku to znaczy od Czerwonej do Placu Reymonta nie wybudowano jeszcze kanału głównego, przeto termin ułożenia nawierzchni na całym odcinku musi skonieczności ulec zwłoce.

Do tego zaś czasu, czynione będą tylko sporadyczne poprawki, które jak już podkreśliliśmy zostały rozpoczęte.

Próby na górnym odcinku kolei linowej na Kasprowy.

ZAKOPANE, 11. 3. — Dziś wyjeżdża do Zakopanego specjalna komisja Ministerstwa Komunikacji, która przeprowadzi badania i próby na górnym odcinku kolei linowej Kuźnice — Kasprowy Wierch.

Badania te potrwają kilka dni, poczem komisja odbiorcza wyda zezwolenie na otwarcie ruchu publicznego na trasie Myślenickie Turnie — Kasprowy Wierch. W ten sposób kolej linowa czynna będzie już w najbliższym czasie na obu swych odcinkach.

Wieśniak-detektyw zasypany gradem kul rewolwerowych.

WIELUŃ 11,4. W czasie nieobecności domowników do zabudowań Juszczakowej Józefy w Wierzchlesie włamało się kilku nieznajomych osobników. Łupem włamywaczy padła garderoba, pościel i inne przedmioty domowe.

W pewnem oddaleniu od wsi na wracających z udanej wyprawy włamywaczy natknął się niejaki Sakowski Kazimierz wracający do domu. Zaintrygowany niepewnem zachowaniem się obładowanych osobników począł ich śledzić.

Nie wiele brakowało, a swe zapędy wywiadowcze przypłaciłby życiem gdyż włamywacze spostrzegłszy że są śledzeni obsypali Sakowskiego

gradem kul rewolwerowych

Po tej „kanonadzie" z której S. wyszedł na szczęście cało, odeszła go chęć dalszego śledzenia opryszków, zameldował jedynie o swem spostrzeżeniu policji, która za złodziejami wszczęła pościg.

Poszkodowana Juszczakowa oblicza wartość zrabowanych rzeczy na kilkaset złotych.

—:—

Nagły wniosek o zniesienie uboju rytualnego w Zduńskiej Woli.

ZDUŃSKA WOLA 11,3. Odbyło się budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia i zatwierdzeniu radny Wiktor Śliwerski zgłosił nagły wniosek o

zakazanie uboju rytualnego

w Zd. Woli z dniem 1 maja rb.

Przewodniczący, burmistrz T. Szaniawski, do dyskusji merytorycznej nie dopuścił, poddając nagłość wniosku pod głosowanie.

W jawnem głosowaniu nagłość wniosku została uchwalona 7 głosami przeciw 5 przy reszcie wstrzymujących się od głosowania.

Zgodnie z oświadczeniem przewodniczącego sprawa ta rozpatrzona zostanie przez Magistrat i przekazana pod obrady Radzie Miejskiej na następnem posiedzeniu.

—oo—

Do jakiej sumy uposażenia nie podlegają egzekucji?

ŁÓDŹ 11. 3. — Robotnik kolejowy zalegał przez kilka miesięcy z zapłatą komornego i wreszcie w październiku ub. r. wyprowadził się nie płacąc swej zaległości w wysokości 150 zł. Robotnik otrzymywał na kolei 90 zł. miesięcznej pensji i 40 zł. za t. zw. przetokowe. Właściciel mieszkania uzyskał wyrok na sumę 150 zł., w sądzie grodzkim i rozpoczął

kroki egzekucyjne.

nakładając przez komornika areszt na pensji kolejarza. Robotnik złożył zażalenie na czynności komornika do sądu grodzkiego, motywując, że stałej pensji posiada zaledwie 90 zł., a w myśl art. 575 kodeksu post. cyw. uposażenie do 1200 zł. miesięcznie podlegają egzekucji tylko w 1-5 przytem, zawsze suma 100 zł. wolna jest od egzekucji, chyba, że dochodzone są należności alimentarne. Sąd oddalił skargę na komornika, gdyż uznał że zgodnie z art. 576 k p. c. za dochody uważa się nietylko zasadnicze uposażenie, ale także wszelkie dodatki, a więc i przetokowe. Cała więc suma ponad 100 zł. podlega egzekucji po potrąceniu podatków i innych świadczeń.

—

NAROWISTY KOŃ.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 11 marca. — Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem na ulicy Franciszkańskiej najechany przez dorożkę odniósł złamanie lewego uda i okaleczenie stopy 7-letni Dawid Fas, syn krawca, zamieszkały przy tejże ulicy pod Nr. 40. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł chłopca do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

— Przy zbiegu ulicy Brzezińskiej i [illegible] Franciszkańskiej został ugodzony nożem w pośladek 14-letni Józef Andrzejewski, zamieszkały przy ulicy Chłodnej 12.

— Na ulicy Zgierskiej został najechany przez samochód 20-letni Władysław Kokosicki, robotnik, zamieszkały w Teofilowie, pod Łodzią. Poszkodowanego, który odniósł ogólne obrażenia ciała, przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Sprawca najechania szofer został zatrzymany.

— W podwórzu przy ulicy Kilińskiego 91 kopnięty przez konia odniósł ranę głowy 34-letni Juljusz Mielczarski, zamieszkały w tymże domu.

Jutro Grzegorza...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 11 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 7 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 4 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,5 milimetra. Tendencja barometryczna nieznaczny spadek ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Słonecznie o przejściowem zachmurzeniu.

ŻYCIE PABJANIC.

Przed wznowieniem robót publicznych.

STAN ZABRUKOWANIA MIASTA.

Zbliża się pora, w której rozpoczęte zostaną tegoroczne roboty publiczne i obecnie już warto się zastanowić, w jaki sposób roboty te winny być przeprowadzone, na co wykorzystane w pierwszym rzędzie, aby przyniosły pożytek miastu. Samo zatrudnianie bezrobotnych robotników sezonowych li tylko dla wypłacania im zarobków, jak to się bardzo często stosowało w latach ubiegłych, jest grubym błędem, którego w roku bieżącym należałoby za wszelką cenę uniknąć. Roboty winny być przeprowadzane celowo według zgóry obmyślonego planu Zarządu miejskiego, który to skolei plan podyktowany być winien rzeczywistemi potrzebami miasta. Najistotniejszą potrzebą miasta w dobie obecnej to wybrukowanie wszystkich ulic w mieście. Jak się obecnie przedstawia stan ulic pabjanickich, niechaj mówią cyfry. Ogólna długość ulic stanowi 87 kl Z tego wybrukowanych jest zaledwie 35 klm. reszta tj. aż 52 klm . dotychczas jeszcze nie jest zabrukowana i znajduje się w nadzwyczai opłakanym stanie, szczególniej na peryferjach miasta w okresach jesiennym i wiosennym, kiedy całe nieraz ulice, a właściwe prymitywne jeszcze drogi polne toną w błotnistej i cuchnącej mazi. W roku ubiegłym wybrukowano nowych ulic zaledwie 2 klm. Następnie przebrukowano ponad 2 klm. ulic w śródmieściu oraz dokończono wyłożenie ulicy Pułaskiego kostką betonową. Koszta wszystkich inwestycyj przeprowadzonych w roku ubiegłym wyniosły olbrzymią jak na stosunki pabjanickie sumę około 300 tysięcy złotych. Jak już wspomniano, obok brukowania ulic miasto prowadziło jeszcze różne in. roboty terenowe mniej lub więcej potrzebne. W roku bieżącym natomiast przedewszystkiem i niemal wyłącznie Zarząd miejski winien zająć się brukowaniem ulic i to w szybszem tempie, niż to było w roku ubiegłym. Wybrukowanie jaknajwiększej ilości ulic pabjanickich winno być najżywotniejszą troską miasta i kierowników robót. Cóż bowiem z tego, że mały obszar śródmieścia wyglądać będzie pięknie i ozdobnie, gdy rozległe obszary przedmieść tuż niemal obok śródmieścia leżące przedstawiać będą jedno wielkie bagno, urągające wszelkim zasadom kultury i zdrowotności publicznej. Mamy pretensje do miasta kulturalnego, lecz na zaprowadzenie kultury w elementarnem choćby tego słowa znaczeniu zdobyć się nie umiemy.

ODCZYT DZIAŁACZA Z WARSZAWY

W nadchodzącą niedzielę tj. dnia 15 marca rb. o godz. 11 przedpołudniem w sali wykładowej Uniwersytetu Robotniczego „Pochodnia" w Pabjanicach przy zbiegu ulic Traugutta i Chłodnej znany działacz społeczny z Warszawy K. Dagnan wygłosi odczyt pt. „Nowe prądy społeczno- ideowe". Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

—

Zdarzenia i wypadki

(—) Rokowania sygnatarjuszy paktu lokarneńskiego w Paryżu nie doprowadziły do żadnego rezultatu spowodu stanowiska W. Brytanji, która nie uważa kroku Niemiec za wypadek mogący wywołać wojnę. Na wniosek W. Brytanji następne posiedzenie zostało zwołane do Londynu, tam też odbędzie się zebranie Rady Ligi Narodów.

(—) Premjer Sarraut wygłosił przemówienie w Izbie Deputowanych, a minister spraw zagranicznych, Flandin, w Senacie o stanowisku Francji w sprawie incydentu.

(—) Japonja zaproponowała Anglji i Ameryce pakt o nieagresji wzamian za podział surowców i uregulowanie emigracji.

(—) Rada Ministrów uchwaliła wczoraj projekt ustawy o umowach zbiorowych.

(—) Min. Beck wyjechał dziś do Genewy.

(—) W gmachu Politechniki zamknęło się popołudniu około 4000 studentów na znak protestu przeciwko wygórowanym opłatom akademickim. Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący: W sobotę odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy, które trwało do niedzieli zrana i na którem powzięto szereg uchwał w sprawie obniżenia czesnego. W poniedziałek popołudniu po wykładach odbyło się ponowne zebranie, w którem wzięli udział prócz studentów politechniki przedstawiciele organizacyj studenckich wszystkich wyższych uczelni. Na zebraniu tem właśnie postanowiono okupować gmach Politechniki, aż do przyjęcia postulatów młodzieży w sprawie czesnego przez ministra oświaty. Rezolucję tę zebrani przesłali przy pomocy delegatów i specjalnego „komitetu okupacyjnego" ministrowi oświaty, rektorowi Politechniki i wszystkim profesorom. — Zapasy w bufecie zostały prędko wyczerpane. W salach spało około 3500 studentów.

(—) Jak żydowska prasa donosi, pod zarzutem organizowania zamachów petardowych zostali aresztowani na polecenie prokuratora Kałupskiego: Napoleon Siemiaszko, aplikant adwokacki, lat 29, Ewaryst Zwierzewicz, lat 30, Stanisław Ogórek, lat 28, Michał Baraniecki, Tadeusz Warchoł, Stanisław Tondys, Kazimierz Zielak, Stanisław Gawłowski, Edward Wiśniewski, Józef Stasiak, Wacław Barczak, Bronisław Morawa, Ludwik Braun, Stanisław Tworek, Michał Stajuda, Wiktor Mila, Bronisław Doroszewicz, Zenon Przybylski, Józef Fornalczyk, Paweł Seliger, Antoni Dylibas, Marceli Dylibas, Tadeusz Kłosiński, Józef Melka, Bolesław Wawrzyniak, Alojzy Czarnecki, Kazimierz Patora.

(—) Walne zebranie akcjonarjuszy Stoczni Gdyńskiej S. A. uchwaliło likwidację stoczni spowodu ciężkiego stanu finansowego i braku zamówień.

(—) Do Warszawy przybyła delegacja węgierska do rokowań handlowych i turystycznych.

(—) Podczas wczorajszych obrad plenarnych Senatu dłuższe przemówienie wygłosił w którem zapowiedział wypuszczenie pożycz w którem zapowiedział wypuszczenie pożyczki wewnętrznej na cele dozbrojenia oraz poparcie nauki szybownictwa wśród młodzieży.

(—) Postoje dorożek samochodowych i konnych zostały ustalone przez Starostwo Grodzkie. Wyłącznie dla dorożek samochodowych ustalono 9 punktów, wspólnie dla dorożek samochodowych i konnych — 42 punkty, wyłącznie dla dorożek konnych — 73 punkty postoju. Nieprzestrzeganie nowego zarządzenia będzie karane grzywną do 1000 zł. lub 3 dniami aresztu.

(—) Lokatorzy domu przy ul. Piłsudskiego 12 zostaną ewakuowani, ponieważ dom grozi zawaleniem.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak interwenjował w Warszawie w sprawie zwiększenia kredytów na zatrudnienie bezrobotnych.

—

ŻYCIE ZGIERZA.

Z życia L.O.P.P-u.

Wczoraj został zakończony wielki kurs OPL. Gaz., jaki miejscowe Koło LOPP Nr. 1 urządziło dla t. zw. komendantów domów. Wyszkolonych na kursie zostało 1350 osób.

Dla ułatwienia w szkoleniu takiej wielkiej liczby ludzi podzielono pracę w ten sposób, że stworzono 23 kursy, które w różnych terminach odbywały się w 6 punktach naszego miasta tj. w 6 szkołach powszechnych. Wykłady prowadziło 40 instruktorów miejscowych.

KURS SZYBOWCOWY.

Dziś o godz. 19-ej w sali szkoły pow. Nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza odbędzie się pierwszy wykład instruktora Lucjana Czarneckiego z Łodzi na zorganizowanym teoretycznym kursie nauki latania na szybowcu. Kurs ten jest przeznaczony specjalnie dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej. Obejmować on będzie 12 wykładów 2-godzinnych. Opłaty na kurs ten wynoszą dla starszych zł. 5 dla młodzieży 3 zł.

Podobny kurs teoretyczny tylko dla młodzieży szkół średnich został obecnie zakończony.

Kształcenie tylko teoretyczne nie osiągnęłoby zamierzonego celu, tj. nauki latania. Zrozumiał to Zarząd Koła 1 LOPP organizujący te kursy i koło szybowcowe i obstalował szybowiec dla przeprowadzenia kursów praktycznych — lotów, które odbywać się będą na terenach podmiejskich w Zgierzu.

Ponieważ kupno szybowca pociągnie za sobą znaczne koszty (2.000 zł.) Koło Szybowcowe przy LOPP. urządza wielką loterję fantową na pokrycie części wydatku.

Zapisy na kurs można jeszcze uskutecznić dzisiaj przed wykładem.

WŁAMANIE.

Onegdaj wieczorem do mieszkania współwłaściciela cegielni, Wł. Kurowskiego przy ul. Zielonej 9, włamali się o zmroku złodzieje, którzy zdołali skraść futro i biżuterję wartości ogólnej około 1.500 złotych.

Sprawcy jednak zostali już ujęci i przekazani władzom sądowym, nazwiska ich ze względów na dobro toczącego się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

—

Szczur wykrył zbrodnię.

Tajemnica kawiarnianej piwnicy.

TRAGEDJA OTYŁEJ TANCERKI.

Paryż w marcu

W małej kawiarence w francuskiem mieście Rouen odkryto w piwnicy, wśród butelek wina i piwa, dużą skrzynię a w niej zasuszone zwłoki młodej kobiety. Jak stwierdzono zwłoki leżały w skrzyni przez 2 miesiące i nikt nie zauważył podejrzanej woni, dobywającej się ze skrzyni, mimo, że codziennie krążyło koło niej kilka osób.

Podejrzenie padło natychmiast na niejakiego Gastona Poulaina, osobnika znanego policji z różnych przestępstw, za które był karany, podającego się wszędzie za elektromontera. Ów Poulain, który był od dwu lat stałym klientem małej kawiarenki. Pewnego dnia przed Bożem Narodzeniem zjawił się w kawiarence i prosił właścicielkę, ażeby pozwoliła mu złożyć w piwnicy

skrzynię z neonami,

rzekomo przeznaczonemi na front hoteliku, w którym mieszkał. Właścicielka zgodziła się i w kilka dni potem Poulain przywiózł skrzynię, którą przy pomocy swego przyjaciela złożył w piwnicy kawiarenki.

Skrzynia leżała przeszło 2 miesiące w piwnicy. Dopiero onegdaj pomocnik kelnera, zszedłszy do piwnicy po piwo, zauważył, że ze skrzyni wymyka się szczur. Zaintrygowany tem, co mógłby robić szczur w skrzyni z neonami, otworzył ją i włożył do wnętrza rękę. Cofnął ją natychmiast z przerażeniem, gdyż poczuł w ręce

ludzkie włosy.

Zawiadomił więc zaraz właścicielkę kawiarni, która kazała wydobyć ze skrzyni podejrzaną zawartość. Okazało się, że jest to trup kobiety, owinięty w gazety.

Policja wiedziała, gdzie szukać Poulaina. Znalazła go siedzącego przy czerwonem winie w jednej z sąsiednich kawiarenek. Poulain dał się aresztować bez sprzeciwu. Ale w drodze do komisarjatu oświadczył policjantom, że chce wstąpić na chwilę do swego domu, ażeby zamienić nowy beret, który miał na głowie, na stary. Policjanci zgodzili się. Stanąwszy przed domem, w którym mieszkał, Poulain zagwizdał. W oknie ukazała się twarz kobiety —żony Poulaina. Po chwili kobieta zeszła przed dom, niosąc stary beret. Gdy zjawiła się w drzwiach, Poulain skorzystał z nieuwagi policjantów i uciekł. Pogoń wśród krętych uliczek i zakamarków starego miasta okazała się bezskuteczna. Poulain znikł bez śladu.

Tymczasem zajęto się sprawą rozpoznania zwłok kobiety, znalezionej w skrzyni. Po dłuższych badaniach stwierdzono, że jest to ekstancerka Alicja Gaulthier, która mieszkała w swoim czasie w Marsylji naprzeciw domu, zamieszkiwanego przez Poulaina. Utrzymywała ona stosunki z Poulainem. W listopadzie ub. roku

zniknęła nagle bez śladu.

Alicja Gaulthier nie tańczyła w teatrzyku des Arts w Rouen już od trzech lat, ponieważ przytyła zbytnio. W ostatnich miesiącach żyła prawdopodobnie z pewnym bogatym przemysłowcem. Znaleziono nawet list w którym ów donosi jej, że posyła jej 100 franków.

Jakie były motywy zbrodni popełnionej przez Poulaina, dotychczas niewiadomo. Czy był jej kochankiem, czy też zamordował ją, ażeby ją okraść? Sprawa ta jest na razie tajemnicą, ponieważ zbiegłego Poulaina nie zdołano dotychczas odszukać.

Cała sprawa wyjaśniła się z chwilą ujęcia Poulaina. Umknąwszy krętemi uliczkami starego Rouen, błąkał się on przez dwa dni w okolicy, śpiąc w dzień w stodołach i uciekając nocą coraz dalej od Rouen Policja, powiadomiona o tem, że Poulain ukrył się w stodole we wsi Cailly,

zdołała go ująć.

Poulain dał się aresztować bez oporu.

Już w czasie pierwszego przesłuchania Poulain przyznał się do zamordowania tancerki Alicji Gautier. Poulain był kochankiem tancerki i odwiedzał ją niemal codziennie w jej mieszkaniu. Ale tancerka nie miała pieniędzy, a Poulain był znany policji ze swoich przestępstw. Tancerka wiedziała o podejrzanej przeszłości Poulaina i postanowiła **z nim zerwać.**

W tym celu przygotowywała się do wyjazdu do Paryża. Spakowała więc swoje rzeczy i zakupiła w tym celu od pewnego perfumiarza skrzynię za 5 franków. Skrzynia ta stała się potem trumną tancerki.

Poulain, przybywszy pewnego dnia do mieszkania tancerki, zorjentował się odrazu, że młoda kobieta chce go opuścić. Zaczął więc nakłaniać ją do pozostania, a gdy to nie pomogło, wyjął błyskawicznie rewolwer i celnym strzałem pozbawił ją życia.

Po tym czynie, obawiając się kary śmierci, postanowił usunąć trupa. Skorzystał więc w tym celu z przygotowanej przez tancerkę skrzyni. Dno jej wyścielił woskowem płótnem, potem gazetami. Ale praca z umieszczeniem zwłok tancerki w skrzyni była trudna. Skrzynia była mała, tancerka wielka. Poulain musiał więc pozginać ręce i nogi, zgiąć tancerkę wpół, potem związać nogi z głową. Po tej trudnej pracy, gdy trup był już umieszczony, zabił wieko skrzyni gwoździami.

Co zrobić ze skrzynią? Zatopić w Sekwanie? Spalić? A czas naglił, bo tancerka zapowiedziała wszystkim swój odjazd do Paryża. Zdecydował się wkońcu przewieźć skrzynię do piwnicy kawiarenki, a z mieszkania tancerki zabrał pokryjomu wszystkie rzeczy, rozgłosiwszy w kamienicy, że tancerka wyjechała nagle do Paryża. Wkrótce stanie przed sądem. **B. S.**

Znów wojna o „Chłopczycę"

Protest przeciw filmowi.

W jednym z kinoteatrów bulwarowych w Paryżu wyświetlany jest film pt.: „Chłopczyca", nakręcony na podstawie głośnej powieści Wiktora Margueritte'a pod tym samym tytułem. Jak wiadomo, powieść ta wywołała przed kilkunastu laty skandal we Francji i skłoniła rząd francuski do odebrania Wiktorowi Margueritte Legji Honorowej. Przeciw temu surowemu wystąpieniu rządu francuskiego przeciw Wiktorowi Margueritte zaprotestował w swoim czasie znakomity pisarz francuski Anatol France. Powieść zyskała

olbrzymi rozgłos

i rozeszła się w samej Francji w nakładzie 700,000 egzemplarzy, nie mówiąc o ogromnych nakładach tej powieści w przekładzie na wszystkie języki świata.

Obecnie powieść sfilmowano, ale w kinoteatrze, w którym ją wyświetlono, doszło do awantur. Publiczność zaprotestowała przeciw filmowi, domagając się zdjęcia go z ekranu, ponieważ uwłacza czci kobiety francuskiej. Sprawą tą zajęła się wkońcu rada ministrów, która oddała ocenę cenzuralności tego filmu specjalnej komisji ministerjalnej. Film wyświetlony więc będzie przed tą komisją i przed autorem powieści.

Prasa francuska zajęła stanowisko potępiające film, jako niezgodny z treścią powieści i zohydzający kobietę francuską. Chodzi przedewszystkiem o postać bohaterki, Moniki. Wiktor Margueritte wystosował list do prasy francuskiej, w którym broni filmu, twierdząc, że jak słyszał,

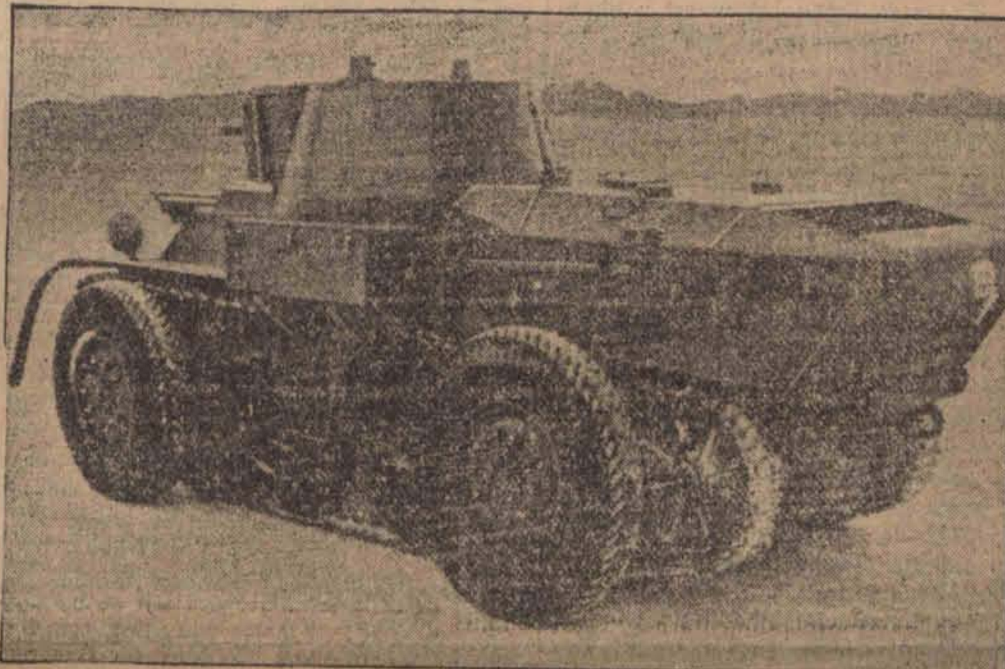
film jest bez zarzutu.

Ale sam Wiktor Margueritte nie widział jeszcze filmu, ponieważ lekarze zakazali mu uczęszczać do kinoteatru ze względu na chorobę oczu.

Sprawa nabrała skandalicznego rozgłosu tembardziej, że opinja publiczna we Francji domaga się zakazania wywozu filmu poza granice Francji. Jednocześnie gorzkie zarzuty spotkały dyrekt. Komedji Francuskiej, Emila Fabre'a że pozwolił grać znanej artystce komedji, Marji Bell, rolę bohaterki filmu.

Od wyroku komisji ministerjalnej zależy obecnie ,czy film będzie nadal wyświetlany we Francji i zagranicą. Dotychczas jednak dzięki skandalowi, cieszy się on olbrzymim powodzeniem, gromadząc tłumy widzów w kinoteatrze.

NOWE TANKI.



Armja szwedzka otrzymała tanki, które prócz gąsienic dla terenu nierównego zaopatrzone są również w koła dla szybkiej jazdy po szosach.

Zadowolona



— Nareszcie spełniło się moje marzenie o otwartym samochodzie turystycznym.

28

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensjonat.

* * *

Uspokoiła sie powoli i sytuacja doniedawna tragiczna, zaczęła jej się wydawać zabawna.

— Trudno — rzekła do siebie— Naturalnie, wolałabym księcia, ale lepszy wróbel w garści.... Najważniejsze jest to, żeby wszystkie pokoje były zajęte.

ROZDZIAŁ XIV.

Janek Śliwowski spał źle tej nocy i czuł się fatalnie.

Ponure myśli zaprzątały mu głowę, gdy szedł do biura, a w uszach dzwoniło bez przerwy: Grablik przyjechał.. Piotr Grablik z Kurytyby....

Próbował wyobrazić sobie, jak się odbędzie spotkanie w pensjonacie Pękalskiej.

Grablik wstanie późno, napewno będzie długo odpoczywał po uciążliwej podróży. Potem pośle Kazię zapytać, czy może się przywitać z panią Pękalską.... w której się zakochał przed trzydziestu laty, gdy jeszcze była Marysią Krutkowska, a której przysłał z Brazylji dziesięć tysięcy złotych. I raptem staną naprzeciw siebie — dwoje zupełnie obcych ludzi!...

Grablik zacznie kląć.. Dlaczego nie? — przekonywał siebie — Amerykanie są popędliwi. Zresztą to obojętnie! Jeśli nawet nie będzie krzyczał, to zacznie wypytywać szczegółowo i systematycznie — jak, skąd, dlaczego?.. I prawda, jak oliwa, wypłynie nawierzch. Znajda winnego bez wielkich trudności.

Wówczas Grablik uda się do Konarda, aby się połączyć z biurem, które tak dobrze załatwia zlecenia klientów i oczywiście, zażąda zwrotu dziesięciu tysięcy złotych.....

Wyobraźnia narysowała mu tak okropny obraz tego, co nastąpi dalej, że wyjął chustkę i otarł pot z czoła, choć poranek był chłodny i wietrzny.

Gdy wszedł do biura, pan Konard siedział w swoim gabinecie na zwykłem miejscu i w zwykłej pozycji a przed nim leżał rozpieczętowany list.

— Wielka nowość, panie Janie! — zawołał.— Niech pan pozwoli do mnie. Przed chwilą odebrałem list od naszego przyjaciela Grablika.

Tak, przyjaciel! — pomyślał Śliwowski: — szczególnie mój!

— Komunikacja robi szalone postępy — ciągnął szef. — Niech pan pomyśli, czy dawno posłaliśmy sprawozdanie o rodzinie Pękalskich, a już jest odpowiedź!... Niech pan przeczyta. Mam wrażenie, że Grablik jest bardzo zadowolony z naszego biura. Pisze, że ma zamiar przyjechać i zobaczyć, jak się powodzi Pękalskim.

Co pan na to?

—Już przyjechał — odpowiedział Janek grobowym głosem.

— Przyjechał? Kto przyjechał?

— No, pan Grablik! Już jest w Warszawie. Sam go widziałem wczoraj wieczorem...

— Co za nonsensy pan opowiada, panie Śliwowski! Przecież dopiero teraz otrzymałem ten list. Tu jest wszystko napisane jasno i wyraźnie. Proszę!— wziął leżący przed nim arkusz papieru i zaczął czytać:—O, widzi pan!.. W związku z wyjazdem do Polski muszę uregulować szereg ważnych spraw i jak obliczyłem, nie będę mógł wyjechać wcześniej niż za dziesięć dni, licząc od daty tego listu.... Jasne, prawda? Więc skąd się panu wzięło, że Grablik już jest w Warszawie?

— No, tak.. — jąkał się Janek: — rzeczywiście nie może być tu.. widocznie pomyliłem się, wziąłem kogo innego za pana Grablika...

— Nie poznaję pana, panie Śliwowski! Oznajmiam to panu z wielką przykrością! — przerwał mu szef tonem nagany: — W naszej firmie nie może być takich pomyłek. Pan Grablik to nie byle kto, szanowny doktorze filozofii in spe! To jest wielka figura, panie! Miljoner, którego nie wolno.. rozumie pan? Nie wolno poplątać z nikim innym! Można być podobnym do miljonera, ale miljoner jest podobny tylko do siebie!.... — Rzucił okiem na list: — A więc niech pan uważa! Pan Grablik pisze dalej, że chciałby zamieszkać koniecznie w pensjonacie pani Pękalskiej. Prawdopodobnie chce zrobić niespodziankę rodzinie, a przedewszystkiem samej pani Pękalskiej, w której się kochał za młodych lat Pan musi uczynić wszystko, aby ta niespodzianka udała się w pełnem znaczeniu tego słowa.

— Proszę mi wierzyć, panie dyrektorze, że dołożę całych sił, aby efekt spotkania był jak największy — oświadczył uroczyście Janek, przykładając dłoń do serca: — Jestem zachwycony pomysłem pana Grablika! Napewno się uda pierwszorzędnie! Wyobrażam sobie, jaka to radość będzie dla niego, dla pani Pękalskiej i wogóle dla całej rodziny!.. Doprawdy bajeczny kawał!

— Prawda, panie Janie? Myślę, że to będzie bardzo zabawne i jednocześnie rozczulające, zwłaszcza gdy wszyscy padną sobie w objęcia.

— Pan dyrektor sądzi, że naprawdę padną sobie w objęcia?

— A dlaczegóżby nie? Jeśli nie wszyscy, to w każdym razie pan Grablik i pani Pękalska.... Proszę pana, miłość po tylu latach przechodzi często w bezinteresowną i najtrwalszą przyjaźń..... Jeszcze jedno, panie Janie, w dalszym ciągu najwyższa dyskrecja!

Śliwowski w milczeniu pochylił głowę.

— Pańskie zadanie będzie polegało na tem, że pan zamówi zawczasu odpowiedni pokój dla pana Grablika, oczywiście nie wymieniając jego nazwiska... No, z tem skończyliśmy. Przejdźmy do spraw bieżących Niech pan pojedzie na ulicę Kaliską do firmy „Elra". To jest fabryka aparatów elektrycznych i radjowych.

Firma chce mieć stałe informacje o kupcach tej branży w Warszawie i na prowincji. Tu jest lista imienna kupców. Pan wie, ile nas kosztuje abonament roczny. „Elra" należy do rzędu największych i najsolidniejszych przedsiębiorstw. Dla nas jest bardzo ważne nawiązać z nimi stałe stosunki. Pojechałbym sam, ale za pół godziny mam umówione spotkanie z dyrektorem agencji prasowej. Też świetny interes!— Wstał zbliżył się do Śliwowskiego i położył mu dłoń na ramieniu: — Wie pan młody człowieku, że fortuna się obróciła twarzą do nas od dnia, w którym dostaliśmy list z Kurytyby. Nie wierzę w przesądy, ale Grablik przyniósł nam szczęście!

Janek wziął kapelusz i wyszedł.

Szef ma rację —myślał po drodze:— Nam się powodzi coraz lepiej. Niewątpliwie Grablik przyniósł szczęście Konardowi i Pękalskim, którzy teraz mają doskonałe mieszkanie dla siebie, dochodowy pensjonat i całkiem dostatnie życie Tylko mnie, psiakrew, jednego mnie tenże Grablik zniszczył, wplątał w paskudną sprawę poprostu utopił!...

Zatrzymał się, czekając na tramwaj. Rozważając dalej, zestawiając wczorajszy wieczór z dzisiejszym listem z Kurytyby.

— Coś tu nie klapuje!— mruknął pod nosem.— Pisał nie kto inny, tylko Grablik. Niema wątpliwości, bo znam jego charakter pisma. Więc jakim cudem znalazł się w Warszawie przed swoim listem?.. Może chciał zrobić niespodziankę" Konardowi?.. Nonsens!

Zauważył że ludzie oglądają się za nim i dalszą rozmowę prowadził w myśli.

Przedewszystkiem wygląda kropla w kroplę tak, jak go sobie wyobrażałem... Pozatem na walizkach miał litery P. G. Widziałem całkiem dokładnie. A na dobitek powiedział, że właścicielka pensjonatu jest jego stara znajoma. Do diabła.! Oszaleć można!...

Niepewność wzrastała i zaczęła go poważnie denerwować.

Czuł, że nie odzyska nawet względnego spokoju, jeśli się nie dowie prawdy. I to natychmiast, bez straty chwili.

Wszedł do cukierni, gdzie była kabina telefoniczna, połączył się z pensjonatem i kazał poprosić do aparatu pannę Ninę.

Po paru minutach niecierpliwego wyczekiwania usłyszał zaspany głosik:

— Słucham.

— To ja, Ninko, jak się masz, mała?

— Janek?... Janku kochany, co ma znaczyć wczorajsza historja? To nie żaden książę! To aptekarz z Gdyni, nazywa się Gwoździkiewicz...

— Czekaj, czekaj, mała! Powtórz wyraźnie! Jak?

— Gwoździkiewicz... Jak gwóźdź, rozumiesz?

— Rozumiem, rozumiem! A nie wiesz przypadkiem, jak mu na imię?

— Zdaje się, Paweł. Podobno bardzo sympatyczny starszy pan. Dawny znajomy Cieszowskiej. A co się stało z księciem? Może go wogóle nie było, a powiedziałeś tylko poto, by wyciągnąć mamę z kina?

— Powiadasz, Paweł Gwoździkiewicz?... No, tak. P. G. Z Gdyni.. daleka droga, musiał być porządnie zmęczony.. A księcia naprawdę niema? Nic nie szkodzi. Powiedz mamie, żeby się nie martwiła. W tych dniach przyjedzie do was najprawdziwszy miljoner, odkurjecie się...

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dnia 8 kwietnia rb. odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika twórcy teatru Polskiego, Wojciecha Bogusławskiego. Uroczystość ta odbędzie się w przeddzień 179-letniej rocznicy urodzin Bogusławskiego. Odlew pomnika jest już gotowy. W najbliższych dniach ustawiony będzie granitowy cokół na „wysepce" przed Teatrem Narodowym. Na cokole wyryty będzie napis: „Wojciech Bogusławski". Wysokość figury pomnika wynosi 3.4 m., a cokoła 3.5 m. Pomnik przedstawiać będzie Wojciecha Bogusławskiego w postaci stojącej, zwróconego w stronę ratusza.

* * *

Wprowadzone przed kilku laty tytułem próby przez kilku właścicieli dorożek konnych liczniki w dorożkach nie przyjęły się i obecnie zostały całkowicie wycofane. Pośród pasażerów liczniki, których było 24, cieszyły się powodzeniem, jednakże woźnice wyrazili swój przeciw i nie chcieli powozić dorożkami, zaopatrzonemi w liczniki. Trzeba przyznać, że liczniki w sposób zdecydowany usuwały nieporozumienia na tle wysokości opłaty za przejazd, która często pobierana jest w bardzo szerokich granicach.

* * *

Sprawa motoryzacji kolejek dojazdowych ma już być ostatecznie załatwiona. Dyrekcja kolejek obstalowała 7 wagonów w fabryce krajowej. Motory będą sprowadzone z zagranicy. Pozatem będzie zakupiona pewna ilość wagonów przyczepnych Prawdopodobnie wagony motorowe będą mogły być uruchomione na trasie Warszawa — Piaseczno, Skolimów — Konstancin. Decyzja w sprawie drogi wilanowskiej jeszcze nie zapadła. Przypuszczalnie będzie ona powzięta w najbliższym czasie. Istnieje różnica zdań pomiędzy Dyrekcją kolejek a Zarządem Miejskim. Dyrekcja kolejek uważa, iż zmotoryzowane pociągi mogłyby dochodzić do samego Belwederu, podczas gdy Zarząd Miasta nie chce się na to zgodzić, uważając, że kolejka powinna dochodzić tylko do Czerniakowa. Ostatnie słowo o tej sprawie należy do min. Komunikacji.

* * *

Jak corocznie od szeregu lat — na wiosnę r. b. znów stanie się aktualna kwestja przebicia niektórych ulic, celem ułatwienia komunikacji. Mówi się więc znowu o potrzebie przebicia ulicy, łączącej ul. Czackiego z pl. Marszałka Piłsudskiego, o przeprowadzeniu ulicy na tyłach Banku Polskiego do połączenia ul. Bielańskiej z ulicami Hipoteczną i Kapucyńską oraz o urządzeniu przejścia z ul. Hortensji na Nowy Świat. Projekty te posiadają pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju miasta. Miejmy nadzieję, że nowy zarząd miejski, który przebił już ulicę przez Ogród Saski zajmie się i realizacją tych planów na których ziszczenie czeka Warszawa od lat.



KRATECZKI.

Wyponek-Bijonek.

PRZYJAŹŃ i ŻYCIE

Restauracja, to bardzo piękny i miły wynalazek, ale — jak wszystkie udogodnienia świ3ta — posiada również swoje ujemne strony. Do tych stron ujemnych należy przedewszystkiem cierpliwość. Cierpliwość, jaką musi posiadać gość restauracyjny, gdy głodny i spragniony wpada do szynczku, żeby coś „szybko przekąsić". Siada i puka w szklankę. Po 5 minutach zjawia się pikolak, wysłuchuje uważnie, co gość zamawia i wreszcie mówi:

— Zaraz tu przyjdzie starszy, to szanowny pan zamówi u niego.

Gość czeka i znowu puka. Zjawia się starszy, wysłuchuje uważnie, co gość zamawia i odzywa się:

— To jest rewir kolegi, a nie mój, zaraz go panu dobrodziejowi przyślę.

Gość zaczyna się zlekka denerwować czeka znowu kilkanaście minut, wreszcie zjawia się „właściwy" starszy i mówi:

— Proszę pana, tutaj, przy tym stoliku, siedział jakiś starszy pan z chłopczykiem. Nie wie szanowny pan co się z nim stało.?

— Ten starsz pan już umarł z głodu, a tym chłopczykiem to właśnie ja jestem.

Sprytny kelner zawsze potrafi w gościu wywołać wrażenie, że forytuje specjalnie jego, stara się, aby właśnie on był szczególnie zadowolony I gdy gość wybiera z karty potrawę, której właśnie zabrakło, kelner nie przyzna się, że tego dania niema, lecz szeptem mówi:

—Hm... nie radziłbym szanownemu panu, ten indyk jest dobry, i owszem, ale nie dla szanownego pana... poco miałby pan szanowny mieć potem do mnie żal,..

Gość jest wzruszony troskliwością kelnera i zdaje się całkowicie na jego dobrą wolę, polegającą na tem, by wmówić w gościa potrawę droższą , względnie taką, której kuchnia pragnie się pozbyć, aby się zbytnio nie zestarzała.

Naturalnie i goście restauracyjni nie są samymi ideałami. Zdarza się, gość który gdy kelner po opróżnieniu kieliszka zbliża się, by nalać nowy, rzuca gniewnie:

— Kto pana prosił o nalanie? Jak będę chciał się jeszcze napić, to sam sobie naleję.

A gdy wypije kieliszek i kelner zbliży się, by nalać nowy, wykrzykuje swoje pretensje:

— I to jest pierwszorzędny lokal? Nikogo niema, żeby mi nalać nowy kieliszek ale do doliczania procentów to was się kilku znajdzie. Sam mam sobie usługiwać?

Gość, który bywa w restauracji raz na dwa lata, a chce udawać stałego bywalca, uważa za swój święty obowiązek kręcenia nosem na każdą potrawę, odsyłania jej do kuchni, wnoszenia idjotycznych pretensji ,itp. co nie wyklucza, że często gość na uzasadn. pretensje, których restauracja i tak nie uwzględnia. Restaurator bowiem naogół rozumuje w ten sposób, że „stały "gość i tak przyjdzie więc niema się jego humorami co przejmować, a nowy gość i tak przyjdzie znowu za rok, więc nie warto się dla niego fatygować.

Ale, mniejsza z tem. Ci, co chodzą stale do restauracyj, znają bóle na pamięć, a ci co nie chodzą i tak mnie nie zrozumieją

WACUŚ.

Wacław Wyponek z ulicy Gdańskiej miał kiedyś serdecznego przyjaciela w osobie Stefana Liruckiego. Przyszedł jednak moment, w którym jakaś dziewoja spowodowała zmianę przyjaźni na nienawiść. Ot, było takie dziewczę, do którego palił się Wacuś, a którego swemi wdziękami obdarzyło Stefcia. Ten drobny fakt wywołał u Wacusia uczucie zemsty. I gdy Wacuś spotkał Stefana, rzucił się na niego niczem tygrys i powybijał mu kilka zębów.

Za tę przyjemność posiedzi Wacuś 10 dni w pace.

Jerzy Krzecki.

Straszna śmierć dwu braci.

Wstrząsająca scena na podwórzu.

Z KATOWIC donoszą: Wydarzył się w Ornontowicach, w Pszczyńskiem, krew w żyłach mrożący wypadek. W godz. porannych wydalił się z domu bez wiedzy rodziców 14-letni Wiktor Jojko zam, przy ul. Zamkowej, i zarzucił na przewody wysokiego napięcia przy domu kawałek drutu, przyczem porażony został prądem i padł bez życia.

Po chwili wyszła na podwórze matka Jojki, która zobaczywszy leżącego na ziemi bez życia syna, przerażona pobiegła do mieszkania, krzycząc, że jej syn został zabity. Brat zabitego 19-letni Gothard pobiegł szybko na miejsce wypadku, zamierzając jeszcze braciszka uratować. Dotknąwszy się jednak ciała zabitego, sam został śmiertelnie porażony i w drodze do lekarza wyzionął ducha.

Pozostali dwaj bracia Jojkowie nie zorjentowawszy się w sytuacji i jeden z nich, Hugon, zamierzał oderwać braci od przewodów, Przeszkodził mu jednak w tem brat Leon, który silnym ruchem nogi odsunął Hugona od przewodów elektrycznych, ratując w ten sposób brata przed niechybną śmiercią. Następnie Leon Jojko owinął sobie silnie ręce szalikiem, poczem dopiero udało mu się oderwać zwłoki braci od przewodów. Zwłoki śp. Wiktora i Gotharda Jojków złożono w miejscowej kostnicy.

Pijany piłkarz na dachu.

Awantura po meczu.

Z Katowic donoszą:

Na ławie oskarżonvch sadu zrodzkiego zasiadł Alojzy Sieja, zam. w Wielkiej Dąbrówce, v pow. Świetochłowickim, oskarżony o nielada wybryk. Sieja jest zapalonym sportowcem i biorac zaś udział w pewn. zawodach footbalowych przyczynił sie do korzystnego dla swej drużyny wyniku spotkania. Z radości postanowił się wiec upić. W iednej z miejscowych restauracyi raczył sie obficie alkoholem. a kiedv zbyt wiele wychylił kieliszków poczał wyprawiać awantury. Wreszcie wdrapał sie na przylegał do restauracji budvnek i z dachu począł obrzucać lokal restauracvjny cegłami, które rozbierał z komina. Awanture zamierzała zlikwidować przywołana na mieisce policja, lecz Sieja obrzucił ja tak że cegłami, raniac iednego urzednika. W końcu pijaka ściagnieto z dachu i odstawiono do aresztu policyjnego. Sportowiec zdemolował iednak całe urzadzenie aresztu, a wyłamawszy nastepnie kraty zbiegł.

Na rozprawie oskarżony przyznał sie do winy, wobec czego sad skazał oskarżonego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem. Tak niski wymiar kary Sieja zawdziecza temu, iż nie był do tej pory karany, a w gminie cieszył sie dotad dobra opinia.

Łódzki oszust Wlazło

skazany na 2 lata więzienia w Bydgoszczy.

Z BYDOSZCZY donoszą:

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 36-letniego Aleksandra Zołotowa, vel Stefana Wlazło pochodzącego z Łodzi, a oskarżonego o to, że legitymuje się fałszowanemi dokumentami jakiegoś „Komitetu opieki nad dzieckiem i sierotą szkolną" Obchodził mieszkania prywatne i przedsiębiorstwa, wyłudzając nawet poważne datki.

Oszust bardzo często zawiadamiał o swej wizycie, podszywając się pod znane w Bydoszczy nazwiska i polecając kwestarza.

Jak zdołano ustalić, Zołotow nabrał w ten sposób na kilkaset złotych 32 osoby.

W wyniku rozprawy Sąd skazał bezczelnego oszusta na dwa lata więzienia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 11 marca wieczorem:
RASZYN.

15.30 Koncert
16.00 Za chińskim murem — audycja z Poznania
16.20 Sonaty w wykonaniu Herminy Tursch (fortepian) i Mieczysława Turscha (skrzypce)
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 W obronie powieści tendencyjnej — odczyt
17.20 Ilustracja muzyczna z Poznania
18.00 „Książka i wiedza"
18.10 Dorothea Helmrich śpiewa pieśni angielskie
18.30 Program lokalny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Program lokalny
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XXVII audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.40 Aktualna pogadanka gospodarcza
21.50 Audycja w 75-tą rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki
22.25—23.30 Muzyka salonowa i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o g. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 „W piątek zły początek" — felieton, wygł. mgr. Aurelja Pluskowska
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

CZWARTEK. 12 MARCA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Program lokalny
7.20 Dziennik południowy
7.30 Program lokalny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych
13.30 Program lokalny
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Program lokalny
15.30 Koncert mandolinistów z Poznania
16.00 „Gregorjanki" — opowiadanie dla dzieci starszych
16.15 Program lokalny
16.45 Koncert chóru męskiego Poczt. P. W. z Wilna
17.00 Fornir i dykta — odczyt
17.15 Koncert ze Lwowa
17.55 Aktualna pogadanka gospodarcza
18.05 Piosenki w wykonaniu Tadeusza Olszy
18.30 Program aktualny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka elegijna w wykonaniu orkiestry P. R.
20.30 Wyjątki z książki Wacława Lipińskiego p.t. „Wielki Marszałek"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa — pogadanka
21.00 Słuchowisko p.t. „Nikotyna"
2140 „Nasze pieśni" w wykonaniu Maurycego Janowskiego
22.00 Koncert symfoniczny w wyknaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Program lokalny

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.20 Koncert życzeń
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
16.15 Muzyka taneczna z płyt
18.30 Pogadanka o radjotechnice — wygłosi W. Gawroński
18.40 Jak spędzić święto? — wygłosi Ludwik Szumlewski
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

SHERIDAN.

Pojednanie

Była godzina trzecia popołudniu, gdy Georgetta Louvigne'owa zadzwoniła do drzwi pokoju, w którym już od trzech miesięcy mieszkała jej przyjaciółka, Łucja Mortainowa. Obie panie nie widziały się już od dłuższego czasu. Życie, głupie i złośliwe, postanowiło je rozłączyć. To też były bardzo wzruszone. Płacząc, wpadły sobie w objęcia.

— Jakże tu ślicznie u ciebie, Luciu...

Słowa te, które Georgetta już miała na ustach, nie zostały przez nią wypowiedziane. Pokój Łucji nie był śliczny. Nawet nie był miły, ani przytulny. Był poprostu pozbawiony wszelkiej cechy indywidualnej ze swemi nagiemi ścianami bez obrazów, nieokreśloną barwą, niskiemi, szerokiemi sofami i półkami do książek. Mógł na każdej wystawie mebli figurować pod szyldem: „Schronisko dla kobiety, przeprowadzającej kroki rozwodowe". Zaś publiczność, mędrsza niż wydaje się naogół, wywnioskowałaby, patrząc nań, że zapełni się sczasem, gdy nastąpi polubowny podział mebli i bibelotów.

— Może domyślasz się potrosze, dlaczego przyszłam?

Niezdolna prowadzić rozmowy obojętnej, Georgetta otwarcie przystąpiła odrazu do palącej kwestji.

—W gruncie rzeczy — pomyślała — tak będzie lepiej. Przynajmniej prędzej dojdziemy do jakichś rezultatów. — Łucja, zresztą, zdawała się dzielić jej zapatrywania. Otarła oczy i pochyliła głowę.

— Życie ,jakie prowadzisz obecnie, jest zupełnie nieodpowiednie dla ciebie — ciągnęła Georgetta. — Wiesz bardzo dobrze, że Bernard ponosi winę, nawet bardzo wielką winę, ale i my, kobiety, częstokroć dostarczamy naszym mężom powodów do niezadowolenia. W pożyciu małżeńskiem przyzwyczaić się trzeba do ustępstw, a niekiedy nawet do poświęceń. Czy uważasz, że jesteś obecnie szczęśliwsza, niż w pożyciu z Bernardem?

— Nie, oczywiście! — westchnęła Łucja.

— A jakaż przyszłość czeka ciebie? — przelicytowała siebie jeszcze Georgetta. — Nie zaprzeczam, że możesz urządzić sobie nowe życie, wyjść zamąż, jeżeli spotkasz człowieka pewnego i odpowiedniego dla ciebie... Ale w międzyczasie, moja droga?... Zebrania cocktailowe, dancingi, bary, teatry i kino, coraz to w innem towarzystwie...

— Nauczyłam się grać w bridża — przerwała jej Łucja.

— Przypuśćmy... A więc i to jeszcze — rzekła Georgetta — ale wszystko razem uważam tylko za paljatywy, niegodne kobiety, jaką jesteś. Potrzeba ci ciepła życia rodzinnego, spokojnego i wygodnego domu własnego. Wiesz o tem lepiej ode mnie, zresztą. A więc odwagi, kochanie, Bernard nie jest katem znowu. Wiesz dobrze, że nie brak mu serca...

Łucja słuchała tej przemowy bez widocznej niechęci. Słowa przyjaciółki koiły ją rozkosznie. Kiwała głową, popłakując trochę.

— Moglibyście, może, spotkać się u nas przypadkowo, na jakimś bridżu, skoro obecnie także grywasz w karty. Bylibyśmy tylko we czworo. Oczywiście uzbroić się musisz w pewną cierpliwość i abnegację. Zapomnisz o przeszłości, a myśleć będziesz tylko o przyszłości... Uprzedzimy Bernarda...

— Jesteś bardzo dobra — jęknęła Łucja.

Tejże środy, także o trzeciej popołudniu, Maurycy Louvigne pojawił się w gabinecie swego przyjaciela, Bernarda Mortaina. Przyjaciele przywitali się uściskiem dłoni i obaj zapalili papierosa.

— Co za miła niespodzianka! — ucieszył się Bernard. — Widuję ciebie teraz tylko „od święta"... Co tam słychać u ciebie?

— Posądzisz mnie o niedyskrecję — bąknął nieśmiało Maurycy.

— Co znowu, co znowu! No, śmiało, mój drogi — zachęcał go Bernard jowialnie. — Niema ceremonji pomiędzy takimi dawnymi kolegami, jak my... Kopę lat już, jak się znamy...

— A więc, mój stary — rzekł Louvigne — chciałbym wiedzieć, jak daleko posunął się twój rozwód?...

Mortain zakreślił gest niezdecydowany.

— Przeciąga się... przeciąga... Trzeba, żebym się tem zajął na serjo.

— I stale jeszcze trwasz w swym zamiarze?

— No tak, mój stary, i czemu nie, zresztą?

— Nie wiem... Co do mnie, uważam, że sczasem można zmienić zdanie.Wkońcu wszyscy jesteśmy tylko ludźmi. I każde przewinienie wybaczyć można. Ta mała nie jest złą kobietą. Jeżeli okazała się nieostrożną i bezwzględną, tłumaczą ją jej młode lata...

Dodał znienacka:

— I jakie życie prowadzisz obecnie? Oczywiście ożenisz się po raz wtóry, ale w międzyczasie?... Klub, bridż, musichall, kobiety... Czy takie życie przypaść ci może do gustu? W gruncie rzeczy potrzebujesz domowego ogniska. Wczoraj jeszcze rozmawiałem o tem z Georgettą. Łucja może ma charakter trudny w pożyciu, ale my sami, Bernardzie, czy zawsze jesteśmy mili w pożyciu codziennem? Małżeństwo każde wymaga ustępstw, a nawet poświęceń obustronnych...

— Do czego zmierzasz? — przerwał mu Bernard obcesowo.

— Jak sądzisz? — rzekł Maurycy, zlekka stropiony nagłym atakiem Bernarda, lecz po chwili znowu nabrał pewności.

— Posłuchaj, stary — ciągnął — chciałbym cię poprosić, żebyś którego dnia po obiedzie przyszedł do nas. Nie mam zamiaru podejść ciebie: chcemy także zaprosić Łucję. Bylibyśmy tylko we czworo. Proponuję ci to szczerze, jako dawny przyjaciel. Spotkacie się, porozmawiacie... jak dawniej. — Naturalnie uzbroić się musisz w odrobinę cierpliwości i wyrozumiałości. Zapomnisz o przeszłości i zwrócisz się ku przyszłości. Uprzedzimy Łucję... A więc zgadasz się, prawda?

Bernard wydawał się bardzo spokojny. Wziął papieros z pudełka, stojącego przed nim na biurku i zapalił go. Świadomy może, że rozstrzygnąć miał o całem swem życiu, wahał się z decyzją. Z tymże spokojem wypuścił kłąb dymu. Maurycy zniecierpliwił się.

— Czy zgadzasz się — zapytał.

— Czemu nie? odpowiedział Bernard.

Nadszedł doniosły wieczór. Aczkolwiek Georgetta nie pominęła niczego, by przyjęcie jej było pod wszystkiemi względami bez zarzutu, czuła się wzruszona, jak nigdy dotąd. Od czasu do czasu, jakby dla nabrania spokoju, rzucała ufne spojrzenie na przygotowane smakołyki: herbatniki, ciastka, kanapki, mrożoną kawę i oranżadę. Następnie, odwracając się od bufetu, spoglądała na przygotowany stolik bridżowy. I tutaj także nie brakło niczego: dwie talje kart, jedna różowa, druga niebieska, bloczki i popielniczki...

Niczego nie brakowało, a mimo to kwadrans później nastąpił wstrząsający dramat.

Wszyscy gracze stanęli przy stoliku, by ciągnąć karty. Łucja już wysunęła rękę dla odwrócenia karty.

— Gramy, oczywiście, amerykańskim systemem Pulversona — rzekła. — Inaczej nie warto wcale zaczynać.

Bernard zrazu zbladł, a następnie zaczerwienił się, jak burak.

— Nie uznaję tego systemu i zastosować go nie mam zamiaru.

Obaj przeciwnicy zmierzyli się od stóp do głów.

— Zacofaniec! — szepnęła Łucja.

— Snobinetka! — odpowiedział Bernard tymże, co ona, pogardliwym tonem.

I nie spotkali się już nigdy więcej.

Tłum. L. M.

SPORT.

AŻ RING SIĘ WYWRÓCIŁ...

PO MECZU BRUKSELA — ŁÓDŹ.

Międzymiastowy mecz bokserski Bruksela — Łódź, sprawił licznym zwolennikom boksu w naszem mieście wielki zawód. Stało się to przedewszystkiem dzięki temu, że w ostatniej chwili lekarze nie dopuścili do walki Chmielewskiego spowodu odniesienia na meczu Polska — Belgja

dotkliwej kontuzji

lewej ręki. Kiedy licznie zebrana publiczność dowiedziała się o tem w czasie wejścia na ring drużyny łódzkiej, okrzykom niezadowolenia nie było końca. Demonstracje te trwały tak długo, że nie było słychać obopólnych przemówień powitalnych ani też nie odbyła się wzajemna prezentacja zawodników. Okrzykom niezadowolenia położyło kres dopiero ukazanie się w ringu Chmielewskiego w towarzystwie prezesa ŁOZB p. Taubwurcla i wyjaśnienie powodu niestartowania popularnego Henia.

W związku z niemożliwością wystawienia Chmielewskiego zaszła konieczność przestawienia niemal całej drużyny. I tak Łódź wystąpiła w składzie (według kolejności wag): Szwed, Bartniak, Spodenkiewicz, Wdowiński, Woźniakiewicz, Stahl, Pietrzak, Kłodas. Pomijając już inne zmiany, uważamy, że przesunięcie Woźniakiewicza było niczem nieuzasadnione, było błędem nie do darowania a co najważniejsza przyniosło porażkę na punkty tego ambitnego boksera.

Zresztą prócz powyższego niedociągnięcia mamy jeszcze do zanotowania i inne. I tak zdobycie przez dwie łódzkie najlżejsze wagi 4 punktów bez walki spowodu nadwagi Belgów, a ogłoszenie tego dopiero po każdem z tych spotkać, mylenie się „zapowiadaczy" przy ogłaszaniu stanu meczu i to dwukrotnie,

wywrócenie się ringu

w czasie walki w wadze ciężkiej.

Te właśnie niedociągnięcia dobrego świadectwa organizatorom wczorajszego meczu nie wystawiają.

Jeśli chodzi o poziom meczu, to nie był on nadzwyczajny. Temniemniej wykazał pewną przewagę techniczną łodzian zwłaszcza w wagach cięższych, poczynając od koguciej. Belgowie tak jak i na poprzednich swych występach zaimponowali kondycją fizyczną i żywiołowością. Do najładniejszych walk zaliczyć należy spotkania: Bartniak — Legrand, Spodenkiewicz — Roger i Pietrzak — Smits.

Z Belgów najlepszym, a może i z całej szesnastki, był Legrand.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza — Szwed — Degryse (B). Po żywiołowych atakach, aczkolwiek nieskoordynowanych w dwóch pierwszych rundach, Degryse w trzeciem starciu zmusza Szweda do poddania się. Po ogłoszeniu zwycięstwa Belga „zapowiadacz" nieoczekiwanie komunikuje, że w tej wadze Łódź zdobyła dwa punkty walkowerem. Łódź prowadzi przeto 2:0.

Waga kogucia — Bartniak — Legrand (B) Belg z miejsca rusza do ataku Ma cios jest b. szybki i często trafia. Przez wszystkie trzy rundy znaczna przewaga Legranda, który zresztą potwierdził opinję najlepszego zawodnika Belgów. Po ogłoszeniu zwycięstwa Legranda, powtarza się historja z walkowerem identycznie jak w wadze poprzedniej. Łódź prowadzi 4:0.

Waga piórkowa — Spodenkiewicz — Roger (B). Łodzianin sprawił Łodzi bokserskiej zawód. Wykazał on dość wyraźny spadek formy. Pierwsze starcie Spodenkiewicz rozstrzyga nieznacznie dla siebie dzięki atakom. W drugiej natomiast rundzie Belg się rozgrzewa, przechodzi do ataków energicznie co chwila

zbierając punkty.

Runda dla Belga. W trzeciej Spodenkiewicz stawia wszystko na jedną kartę rusza do ataku, ale i Belg nie ustępuje. Runda wyrównana. Sędziowie orzekają wynik remisowy. Stan meczu 5:1 dla Łodzi.

Waga lekka — Wdowiński — van Casteel (B). Belg z miejsca rusza do ataku, lecz jest pięknie stopowany przez Wdowińskiego, który przez wszystkie trzy rundy stosuje taktykę defensywną, punktując wysoko. Zwycięża zdecydowanie Wdowiński.

Łódź prowadzi 7:1.

Po czterech walkach „zapowiadacz" informuje publiczność, że stan meczu jest 5:3. Widownia reaguje gwizdami. Następuje chwila konsternacji i informacja zostaje skorygowana.

Waga półśrednia. — Woźniakiewicz — Van Alphen (B). „Moryc" wystawiony do wagi cięższej natrafił na przeciwnika, który spowodu swej przewagi nie pozwolił się zdemoralizować „tempem". Wręcz odwrotnie swym systemem walki spowodował, że „Moryc" we wszystkich rundach przegrywał. Zwycięstwo Belga zasłużone.

Łódź prowadzi 7:3.

W tem miejscu raz jeszcze musimy podkreślić niestosowność decyzji Zarządu ŁOZB zmuszającej Woźniakiewicza do walki w wadze dla niego nieodpowiedniej.

Waga średnia — Stahl — Himpe (B). Najbrzydsza walka wieczoru. Pierwsza runda nic nie przynosi. Kilka wzajemnych niegroźnych ataków. W drugiej natomiast i trzeciej znaczną przewagę ma Belg który mimo kładzenia się na nim Stahla wysoko punktuje. Decyzja sędziów przyznająca wynik remisowy, krzywdzi b. wyraźnie Belga.

Stan meczu 8:4 dla Łodzi.

Waga półciężka — Pietrzak — Smits (B). Bardzo ładna walka, aczkolwiek obaj przeciwnicy wykazują pewne braki techniczne. Łodzianin poczynił ostatnio duże postępy. Pierwsze starcie przynosi

wynik nierozstrzygnięty.

Drugie jest wyraźnie dla Pietrzaka. Trzecie znowu zupełnie wyrównane. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Pietrzaka.

Stan meczu 10:4 dla Łodzi.

Waga ciężka — Kłodas — Robbe (B) Pierwsza runda rozpoczyna się w szybkiem tempie. Obaj zawodnicy usiłują wzajemnie się trafić, przyczem Kłodas jest bardzo dobry w defensywie. Na kilka minut przed gongiem zawodnicy znajdując się w zwarciu na linach, powodują przewrócenie się słupka. Walka zostaje czasowo przerwana, do chwili naprawy ringu. Trwa to dłuższy czas, wreszcie ring prowizorycznie poprawiono i walka toczy się dalej. Pierwsze starcie wyrównane. Drugie i trzecie starcie przynosi przewagę Kłodasa, który wspaniale unika sygnalizowanych ciosów Robbego, sam przechodząc do udanych kontrataków. Zwycięża Kłodas.

Ogólny wynik meczu 12:4 dla Łodzi.

Sędziował w ringu p. Sierota (Łódź). Punktowali: sędzia belgijski oraz pp.: por Łapiński (Poznań) i Kwast (Łódź).

Publiczności przeszło 1500 osób.

W SOBOTĘ LEKKOATLECI JADĄ DO BUDAPESZTU.

Wyjazd lekkoatletów naszych Kwaśniewskiej, Pławczyka, Gierutty i Zakrzewskiego do Budapesztu na trening miesięczny nastąpi definitywnie w sobotę 14 bm. o godz. 7.35 rano.

V ZJAZD DELEGOWANYCH KAT. STOW. KOB. DIEC. ŁÓDZKIEJ.

W Łodzi odbył się V Zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet diecezji łódzkiej. Zjazd rozpoczęty został uroczystą Mszą św. w kościele św. Krzyża, którą celebrował J. E. Ks. Biskup Dr. K. Tomczak.

Bezpośrednio po nabożeństwie odbyły się obrady w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111. Walne zebranie otworzył podniosłem przemówieniem J. E. Ks. Biskup Dr. K. Tomczak.

Sprawozdanie z działalności Kat. Stow Kobiet D. Ł. za rok 1935 złożyła prof. Al. Pojawisowa. Ze sprawozdania wynika, że w dniu 31 grudnia ub. roku Stowarzyszenie liczyło 70 Oddziałów z ogólną liczbą 3.055 członkiń

Na Zjeździe zostało zgłoszonych szereg wniosków.

Zjazd wysłał delegację do J. E. Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego Ordynarjusza Diecezji Łódzkiej celem złożenia wyrazów hołdu i podziękowania za troskliwą opiekę nad Katolickiem Stowarzyszeniem Kobiet D. Ł.

W Zjeździe wzięło udział 118 delegatek uprawnionych do głosowania i 231 gości, w tem 220 członkiń K.S.K.D.Ł.

WINSZUJEMY.

Jutro Grzegorzowi
Wschód słońca 5,59
Zachód słońca 17,33
Długość dnia 11,34
Przybyło dnia 3.54
Tydzień 11

Obóz treningowy dla młodszych piłkarzy.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił urządzić ogólnopolski obóz treningowy dla młodszych graczy. Obóz ten ma mieć miejsce w dniach 23 bm — 2 kwietnia w Katowicach.

Latem projektowany jest obóz dla juniorów z udziałem mistrzowskich drużyn okręgów W tym samym czasie drużyny przebywające na obozie rozegrałyby mistrzostwa Polski juniorów.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej projektuje zorganizowanie w sezonie letnim 6-u obozów dla przodowników piłkarskich w różnych okręgach, a ponadto kurs instruktorski w CIWF na Bielanach oraz ewent. kurs dla słuchaczów i wychowanków Centr. Inst. WF.

OSTATECZNY TERMIN MECZU Polska — Jugosławja.

Zarząd PZPN postanowił zaakceptować definitywnie dzień 6 września rb. na międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławja.

Mecz ten odbędzie się w Belgradzie.

Ponadto Zarząd PZPN postanowił zaproponować Rumunom rozegranie meczu międzypaństwowego w Polsce w czerwcu lub w lipcu rb.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na bojsku Wimy przy ul. Rokicińskiej przedpołudniem towarzyski mecz piłkarski Wima — ŁTSG. Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż Wima wykazała ub. niedzieli w meczu z UT. dobrą formę.

W dniach 21 i 22 bm. we Lwowie rozegrane zostaną ogólnopolskie zawody szermiercze o mistrzostwo Lwowa. W zawodach tych startować będą czołowi szermierze z Łodzi, Warszawy, Śląska, Poznania i Krakowa. Szermierze łódzcy wyjadą do Lwowa z Kantorem i Banasiem na czele. Program zawodów obejmuje floret dla pań szpadę i szablę dla panów.

W nadchodzącą niedzielę organizuje Wima w lokalu x oddziału Straży Ogniowej przy ul. Rokicińskiej 81 o godz. 12-ej propagandowe zawody bokserskie przy udziale zawodników: Geyera, Bar-Kochby, Zjednoczone i Wimy. Łącznie z zawodami bokserskiemi odbędą się mistrzostwa wewnętrznoklubowe Wimy w zapasach. — Wstęp 50 gr.

Trener zagraniczny PZPN-u p. Kurt Otto przyjedzie na drugą połowę maja do Łodzi, gdzie zostanie utworzony obóz przeszkoleniowy dla piłkarzy łódzkich. Trener p. Otto dotychczas jeszcze w Łodzi nie bawił.

Na sobotę i niedzielę 14 i 15 bm. drużyna siatkówki męskiej ŁKS-u wyjeżdża do Torunia na finały o puhar zimowy PZGS. W finałach wezmą udział prócz ŁKS-u YMCA (Kraków AZS (Lwów) Polonia (Warszawa) i Gryf (Toruń) ŁKS wyjeżdża w składzie: Lindner, Kujawski, Traczewski, Stefaniak, Nita, Lutrosiński, Borowski, Miller i Fiszer. W sobotę odbędą się mecze: YMCA — ŁKS, AZS — Gryf, Polonia — YMCA, ŁKS — Gryf i Polonia — AZS. W niedzielę grać będą: YMCA — AZS, Polonia — Gryf, ŁKS — AZS, YMCA — Gryf i Polonia — ŁKS. Wszystkie drużyny rozegrają ze sobą po jednym meczu, przyczem o kolejności miejsc zadecyduje ilość zdobytych punktów.

W dniu 14 bm. o godz. 17.30 i w dniu 15 bm. o godz. 10-ej w lokalu KS. Tramwajarzy ul. Żwirki Nr. 4 Policyjny Klub Sportowy w Łodzi organizuje wewnętrzne zawody szermiercze o mistrzostwo Klubu, w szpadzie, szabli i florecie. Wejście bezpłatne.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego przygotował już obecnie kalendarzyk imprez pływackich na nadchodzący sezon letni. Otwarcie sezonu letniego nastąpi 23 maja, którego to dnia odbędzie się t. zw. „Pierwszy krok pływacki" Następnie w dniach 20 i 21 czerwca odbędą się mistrzostwa okręgu łódzkiego dla mężczyzn i kobiet. W dniu 23 sierpnia odbędzie się w Łodzi mecz międzymiastowy (Przeciwnik nie został jeszcze ustalony). Zamknięcie sezonu odbędzie się 6 września. Prócz zawodów organizowanych przez ŁOZP. szereg zawodów na basenie własnym organizuje sekcja pływacka ŁKS W rachubę brane są przedewszystkiem kluby warszawskie, jak Legja, AZS i Delfin. Pozatem pływacy łódzcy wezmą udział w mistrzostwach pływackich Polski, które odbędą się w dniach 8 i 9 sierpnia.

W nadchodzącą niedzielę 15 bm. w Siemianowicach rozegrane zostaną wielkie eliminacyjne ogólnopolskie zawody pływackie, które będą miały na celu zorjentowanie się kapitana związkowego PZ. Pływackiego p. Andrzejewskiego w ewent. składzie naszej reprezentacji na mecz Polska — Austrja w dniach 4—5 kwietnia w Wiedniu. W zawodach tych startować będą m. in. Boguth, Gumkowski, Jastrzębski Karpiński, Lenert, Makowski, Bocheński z Warszawy, Włodek z Krakowa, Heidrich, Karliczek I, Karliczek II, Pawlik, Scholtz i in. ze Śląska. Następna eliminacja odbędzie się 22 bm. w Warszawie.

Drużyna ligowego Ruchu zakontraktowała już ostatecznie terminy Wielkanocnego tournee po Niemczech i grać będzie 10 kwietnia we Wrocławiu z Vorwärts, 12 kwietnia w Dreźnie z Dresner SC. a 13 kwietnia w Lipsku z Fortuną.

WOLNA TRYBUNA.

Ustawicznie „na wylocie"

Gehenna pracowników kontraktowych.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Fragmentaryczne skargi urzędników kontraktowych, opublikowane w Nr. Nr. 65 i 68 „Echa" poruszają zagadnienie warunków służbowych tej kategorji pracowników umysłowych tak ogólnikowo, że przeciętny czytelnik po zaznajomieniu się z treścią krótiutkich notatek skłonny jest przypisać je raczej tylko nielicznym i może nieuniknionym przypadkom sporadycznym, niż dopatrywać się w nich problemu, dotyczącego szerokiej w dziesiątki tysięcy sięgającej rzeszy kontraktowców instytucyj publicznych.

Nieszczęśnicy, zwani urzędnikami kontraktowymi, zatrudniani są

nietylko na poczcie.

Zajmują liczne i różnorodne stanowiska (przeważnie etatowe) w kolejnictwie, skarbowości nauczycielstwie, administracji ogólnej, urzędach wojskowych, monopolach i przedsiębiorstwach państwowych, ubezpieczalniach, instytucjach komunalnych, bankach i instytucjach kredytowych o charakterze publicznym i t. p.

Stosunek służbowy tego rodzaju urzędników opiera się na akcie możliwym praktycznie do rozwiązania w każdej chwili, t.j. na umowie zawieranej na czas określony lub bezterminowo z wypowiedzeniem, co zresztą na jedno wychodzi, gdyż kontraktowiec nigdy nie jest pewien dnia ani godziny, pozostając ustawicznie „na wylocie".

Kontraktowcy

nie awansują nigdy.

Bardzo wielu z nich pracuje po kilkanaście lat, odnawiając co roku, lub nawet co kilka miesięcy umowę „dobrowolnie" i rzadkością jest, by którekolwiek odnowienie umowy nie było połączone ze zmianą poprzednich warunków pracy i wynagrodzenia — na gorsze.

Kontraktowiec podpisujący umowę, w zasadzie jako równorzędny kontrahent, jest właściwie całkiem bezbronny, zdany na łaskę i niełaskę. Mając przy sobie na utrzymaniu rodzinę, poza sobą dłuższy okres służby, a przed sobą nie widząc

żadnej perspektywy

na poprawę bytu lub stabilizację, zmuszony jest przyjąć dyktowane warunki bez szemrania, chociażby były najmniej korzystne i niestosowne, jego zdaniem, nawet dla naprz. murzyna.

To też używa sobie później na potępieńcu każdy, kto ma ochotę i odpowiedni humor po temu: od naczelnika czy kierownika do woźnego włącznie, odbijając sobie na nim w taki sposób skrępowanie w stosunku do stabilizowanych urzędników etatowych. Stosowanie systematycznej pracy nocnej i nadliczbowej, to jeszcze najłagodniejszy rodzaj szykany i zatruwania kontraktowcowi każdej chwili jego nędznego żywota.

Czy system masowego kontraktowania pracowników w instytucjach publicznych i nie stabilizowania ich przez długie lata przynosi może którejś ze stron jakiekolwiek korzyści? Stwierdzić trzeba najkategoryczniej, że nikomu i żadnych. Przeciwnie, jest w najwyższym stopniu demoralizujący i szkodliwy. — Dlaczego jest utrzymywany? Bo jest wygodny dla „genjalnych kierowników z Bożej łaski" (jak ich określił trafnie jeden z posłów podczas dyskusji nad budżetem). Umożliwia im bowiem nieskończone eksperymenty organizacyjne, połączone z wiwisekcją redukowanych masowo przy takich okazjach pracowników i skazywanych na śmierć głodową ich rodzin. I prowadzi do karjery w uznaniu twórczej inicjatywy.

Apel jednego z zainteresowanych w „Wolnej Trybunie" „Echa" jest, zdaje się, beznadziejny. Nacisk opinji publicznej tego rodzaju jest zbyt słaby na to, by mógł być skuteczny. Rozwiązania tego problemu skarga jednego biedaka nigdy nie przesądzi. Zresztą ci, którzy mają pełną świadomość istniejącego stanu rzeczy... nie reagują. Związki i zrzeszenia zawodowe też nie, a przynajmniej bez widocznego skutku. A wogóle dla nich kontraktowcy to tylko kłopotliwy balast, od którego najwygodniej byłoby uwolnić się coprędzej.

Chyba, że głosy skargi dotrą jakimś cudem do człowieka dobrej woli, który znajdzie czas do zastanowienia się nad krzywdą tysiecy, wbrew woli, opinji i wygodzie „tych trzecich".

Jeden z wielu.

Jutro zjemy na obiad:

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem chrzanowym, kartofelki, legumina ryżowa.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.35, marzec 11.31, kwiecień 11.09, maj 10.88

LIVERPOOL: loco 6.18, marzec 5.93, kwiecień 5.88, maj 5.84

BREMA: loco 13.41, maj 12.04, lipiec 11.94 październik 11.75

Waluty, dewizy i akcje

Przebieg zebrania giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity z odcieniem słabszym przy zwiększonych obrotach. W porównaniu do ostatnich notowań zmiany kursowe były stosunkowo nieznaczne.

Najwięsze odchylenie wykazała dewiza amerykańska, która po raptownej zwyżce — kształtowała się słabiej. Nowy Jork — kabel poniósł stratę kursową 2 i pół grosza na dolarze..

Z dewiz europejskich Londyn zniżkował o 3 gr na funcie, Bruksela — 5 gr na 100 blg., Amsterdam — 10 gr na 100 florenach, Kopenhaga — 10 gr na 100 koronach, Oslo — 10 gr na 100 kor. norw., Zurych — 5 gr na 100 frankach oraz Sztokholm — 10 gr na 100 koronach. Berlin i Paryż utrzymały się na niezmienionym poziomie. Mocniej kształtowała się jedynie dewiza czechosłowacka, która odzyskała stratę kursową dnia poprzedniego w wysokości 1 gr na 100 koronach.

Papiery państwowe — bez większych zmian

Zainteresowanie papierami państwowemi było średnie, wahania kursów naogół małe.

Papiery procentowe.

Dolarowa s. III 52.00, Konwersyjna 1924 60.75, Stabilizacyjna 1927 r. 62.50 (drobne), 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00,, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, m. Warszawy 1933 r. 53.63, L. Z. Pozn. Ziem. Kred. s. K. 42.13, m. Piotrkowa 1933 r. 45.50, 8% Bud. BGK 93.00

Akcje — utrzymane.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój spokojny przy średnich rozmiarach obrotów.

Bank Polski 93.75, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 25.50, Lilpop 9.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11. 3. — Giełda zbożowa bez zmiany. Ogólny obrót wyniósł 1559 tonn, w tem żyta 355 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 11. 3. — Urzędowa cedura giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 12.50 — 12.75, pszenica 19.00 — 19.25, mąka żytnia I stand. wyciągowa 0-30% 19.25 — 19.50. mąka pszenna I gat. wyciąg. 0-20% 31.25 — 33.00

CIEKAWY ODCZYT.

W dniu 12 marca rb. o godz. 19 min. 45 w lokalu Związku Oficerów Rezerwy Rz P. Koła Łódzkiego, przy ul. Moniuszki 1 wygłoszony zostanie aktualny odczyt z dziedziny wojskowej przez kpt. Giedronowicza z samodzielnego Referatu Informacyjnego Sztabu D. O. K. IV.

Odczyt ten będzie urozmaicony bogatemi przezroczami.

Zarząd prosi wszystkich członków Związku o wzięcie jaknajliczniejszego udziału.

Wejście na salę odczytową za okazaniem odznaki związkowej lub legitymacji członkowskiej.

ZARZĄD.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jegor Bułyczow
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Ponad śnieg...
Adria — Bohater mimowoli
Amor — 1) Generał Czeng; 2) Czerwony djabeł
Casino — Mężczyźni wolą mężatki
Corso — Anna Karenina
Czary — 1) Walc dla ciebie; 2) Dziewczę z obłoków
Europa — Dom Nr. 56
Grand - Kino — Kto ostatni całuje
JAR — na scenie: Na falach eteru; na ekranie: Azef
Metro — Bohater mimowoli
Miraż — 1) Szczęście na ulicy; 2) Indyjscy piechurzy
Przedwiośnie — Kocham wszystkie kobiety
Palace — Mazurka
Rakieta — Nieśmiertelne melodje
Rialto — Katarzynka
Sztuka — Oczy czarne
Stylowy — Mały pułkownik
Zachęta — 1) To lubią mężczyźni; 2) Zuzu

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

DUSZA MAŁEJ ŻARÓWKI.

Ewolucja oświetlenia elektrycznego.

Nowe prace w laboratorjach.

Lampy gazowe, przy których świetle żegnano, machając wspaniałemi cylindrami w powietrzu, odchodzący wiek dziewiętnasty, kopciły, filowały, kaprysiły i za każdym razem dopraszały się zapałki. Elektryczność nauczyła nas wiele wymagać od żarówek. Mamy stałe natężenie światła, szafujemy niem jednym ruchem ręki, nie razi ono oczu przyzwyczajonych do światła słonecznego. Kiedy wprowadzono do praktyki wynalazek Edisona, żarówka zdumiała świat swoją białością. Żarówka jest rzeczywiście małem sztucznem słońcem: promieniuje, wypuszcza niezliczoną ilość rozmaitych fal świetlnych, które w zespole wywołują wrażenie bieli.

Natężenie tych promieni świetlnych zależy od temperatury. Przeciętna temperatura fotosfery słonecznej wynosi 6,000 stopni. Karbon żarzący się w lampie osiąga ciepło cztery razy mniejsze.

Temperatura jest najważniejszą kwestją w rozwoju oświetlenia elektrycznego. W końcu ubiegłego stulecia było rzeczą zrozumiałą, że Edison szukał skarbów słonecznych w czarnym węglu, bo węgiel wytrzymuje temperaturę. Niestety, i karbon ma swoje wady. Powyżej 850 stopni

wydziela gazy,

które szybko zaczerniają szklaną żarówkę, dlatego zaczęto zastępować go innemi ciałami stałemi, o niższej temperaturze topnienia, ale niewydzielającemi gazów. Dziwaczne nazwy firm powstały przed wojną. Pochodziły właśnie od stopów metali, z których budowano delikatne rusztowanie w wypróżnionej z powietrza żarówce.

Nieskażona, idealna próżnia była stałym świadkiem tych rozmaitych prób udoskonalenia żarówki. Dopiero na rok przed wojną nastąpił pewien przełom, który ma wielkie znaczenie naukowe i techniczne. Próżnia straciła swoje chlubne przywileje, zaczęto

zapełniać ją gazem.

W jakim celu? Nie poto, żeby świecił. Gaz wprowadzony do żarówki przeciwstawia się ciśnieniu lotnych wydzielin, opóźnia zaczernienie szkła i wzmacnia trwałość drucików, które mogą dzięki temu znieść wyższą temperaturę.

Spoczątku wprowadzono do żarówek azot, potem rzadkie gazy powietrza, przedewszystkiem argon. Poza tlenem i azotem powietrze zawiera jeszcze inne gazy, bardzo rzadko w niem rozsiane —argon, neon krypton i ksenon. Są to gazy jednoatomowe i bezwładne, a więc atomy nie łączą się ze sobą i nie wchodzą w żadne związki chemiczne. Taką już manierą obdarzyła je przyroda. Argon, gaz stosunkowo najczęstszy, pierwszy uzyskał sobie prawo obywatelstwa pod hermetycznie zamkniętem szkłem żarówki elektrycznej. Zasłużony w tej dziedzinie techniki G. Claude przedstawił dwa lata temu Francuskiej Akademji Nauk korzyści wynikające z zastąpienia tego gazu przez jeszcze rzadszy krypton i najbardziej rzadki ksenon.

Gazy te wydziela się z otoczenia w szczególnych warunkach, po doprowadzeniu powietrza do stanu ciekłego. Dawniej wydobywano je przy okazji, obecnie za wskazaniem Claude'a laboranci skraplają tlen umyślnie w tym celu, aby zebrać plon rzadkich gazów, otrzymują też plon niepomiernie obfitszy.

Im cięższemi atomami gazu zapełnia się żarówkę, tem skuteczniej będzie można zapobiec przenoszeniu się ciepła i rozgrzewaniu się szkła. Po zastosowaniu azotu i argonu jutro może już nastąpić pora na wprowadzenie kryptonu i ksenonu. Dotychczas używano tych rzadkich gazów

do reklam świetlnych,

do dekoracji elektrycznej w żywych kolorach, ale —z chwilą potanienia ich produkcji, zarówka naładowana takim gazem wejdzie do życia codziennego.

Bez względu na te zmiany żarówka nadal zachowuje się samą duszę, którą dał jej Edison: rozżarzony drucik, a więc ciało stałe podniesione do wysokiej temperatury. Obok tego współczesna technika wytworzyła inne oświetlenie elektryczne, znane pod nazwą neonów. W lampach tego typu promienie wysyła gaz pod słabem ciśnieniem, albo gaz rozrzedzony. Neon daje stanowczą przewagę promieni czerwonych, lampa rtęciowa rzuca blask niebieski. Przez połączenie tych źródeł otrzymuje się światło białe, ekonomiczniejsze od zwykłych żarówek elektrycznych. Według G. Claude'a wprowadzenie najrzadszych gazów powietrza powinno udoskonalić i ten rodzaj oświetlenia.

W ostatnich czasach technika zwróciła się w kierunku trzeciego rodzaju oświetlenia, który dotychczas znają tylko laboratorja. Za przykład przysłużyłyby tu liczne ciała, zwłaszcza organiczne, które promieniują pod wpływem światła. Nie jest to zwykły refleks, ciała te wysyłają promienie innego koloru, niż promienie wchłonięte. Jeśli ten efekt następuje w ślad za podniętą w ciągu drobnego ułamka sekundy i natychmiast znika, fizycy nazywają to zjawisko fluorescencją. Taka właściwość spotyka się naogół w ciałach lotnych i płynnych. Promieniowanie może jednak przeciągnąć się na dłuższy okres czasu, na kilka bitych godzin. O ciałach obdarzonych tą cechą, mówimy, że fosforyzują.

Zwykle na tej transformacji korzysta kolor czerwony a traci fioletowy. Padają fale krótkie, odbijają się długie. Na tem właśnie opiera sie zastosowanie praktyczne fluorescencje. Można nietylko przemieniać dla efektów kolory, naprzykład promienie zielone i żółte na promienie czerwone, ale również transformować niewidzialne promienie ultrafioletowe na rozmaite światło kolorowe. W ten sposób gaz fluoryzujący, wprowadzony do wnętrza lampy, kaptuje nawet „czarne" promienie i fabrykuje światło.

Nowe demonstracje studenckie w Paryżu



W Paryżu ponownie doszło do demonstracyj studenckich przeciwko profesorowi Jèze. Policja musiała rozpędzać manifestantów.

„SKÓRA MURZYNA"

Guma do wycierania.

W Oporto, w stolicy prowincji Minho, w Portugalji odsłonięto w 1918 roku pomnik prawnuka wielkiego żeglarza i odkrywcy, Fernao Magelhaensa, Hyacinthe'a Magelhaensa, uznanego przez swych współziomków za wynalazcę...

gumy do wycierania.

W akcie tym było trochę nieścisłości historycznej i dużo narodowej dumy. Magelhaens bowiem nie był wynalazcą gumy. Kto nim był naprawdę, trudno dziś dociec, tak samo, jak co do przeważnej części odkryć i wynalazków.

Prawdą jest, że jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku posługiwano się przy wycieraniu rysunków i tym podobnych starym wypróbowanym sposobem: nożykiem, lub proszkiem specjalnym, albo skórką od chleba, zalecaną w 1400 roku przez malarza włoskiego Chenniniego.

Na specjalne właściwości kauczuku przy wycieraniu rysunków, czy pisma ołówkowego zwrócił uwagę w roku 1770 przyrodnik angielski, Joseph Priestley.

Przed nim znał ten sposób londyński fabrykant instrumentów muzycznych, Edward Nairne, który sprzedawał kostki kauczukowe jako gumę do wycierania.

W zapiskach paryskiej Akademji Nauk z roku 1772 znajdujemy pierwszą wzmiankę o gumie do wycierania, pochodzącą właśnie od Magelhaensa, który przebywając w tym czasie w Londynie, zetkął się z Priestleyvem i tą drogą zapoznał się z owym wynalazkiem.

W Paryżu pojawiła się guma do wycierania w sprzedaży dopiero w 1775 roku pod nazwą „Peau de negre" (skóra murzyna), spowodu swego czarnego koloru. Kawałek tej gumy, długości najwyżej dwunastu milimetrów (prawie pół cala) kosztował cztery franki. Nie był to więc artykuł tani.

——OO——

PODSŁUCHANE

SZTUKA KULINARNA.

Głąbek wpada do biura pośrednictwa pracy. Czerwony ze złości, wprost pieni się.

— Czy pan mi polecił nową kucharkę?

— Tak.

— W takim razie ubierać sie i ze mną! Zje pan z nami obiad!

Upośledzenie wzroku.

NIEBEZPIECZNE ZAWODY.

Ochrona narządu wzroku przed urazami i chorobami w czasie pracy jest jednem z ważnych zagadnień higjeny i bezpieczeństwa pracy. Oko jest bowiem narządem, bez którego człowiek przy pracy obejść się nie może, a złe funkcjonowanie tego narządu naraża robotnika na nieszczęśliwe wypadki i kalectwo.

Prof. dr. Melanowski, w interesującej pracy p. t. „Zmniejszenie zdolności do pracy pod wpływem chorób oczu", zamieszczonej w ostatnim zeszycie czasopisma „Sprawy lekarskie", zwraca szczególną uwagę na 2 grupy zawodów: te, które w znacznym stopniu narażają narząd wzroku, oraz te, które wymagają szczególnej sprawności tego narządu.

Do najbardziej niebezpiecznych zawodów pod względem narażania oka należy w Polsce górnictwo, dalej hutnictwo i kamieniołomy i przemysł budowlany. Dość duży odsetek urazów oczu daje również przemysł drzewny, oraz komunikacja i transport.

Wśród zawodów, wymagających znacznej sprawności narządu wzroku, należy wymienić — poza pracą umysłową, o typie czysto wzrokowem — przemysł poligraficzny i konfekcyjny, oraz przemysł chemiczny i górniczy, gdzie narząd wzroku bierze bardzo czynny udział w pracy, bądź też ma duże znaczenie dla bezpieczeństwa pracy.

Następnie prof. Melanowski omawia poszczególne schorzenia oczne, wskazując w jakim stopniu ograniczają one zdolność człowieka do pracy i mogą narazić na poważne niebezpieczeństwo nietylko jego samego, lecz i otoczenie. W wielu wypadkach upośledzenie wzroku nie zostaje przez robotnika zauważone, o czem świadczy fakt, że do okulisty zgłaszają się nieraz pacjenci z prośbą o szkła, wówczas gdy lekarz stwierdza już u nich

ślepotę jednego oka.

Często też dopiero wypadek lub katastrofa skierowuje robotnika do okulisty.

W związku z tem nasuwają się następujące postulaty praktyczne:

1. W tych gałęziach przemysłu, które narażają narząd wzroku na urazy, należy chronić oczy zapomocą okularów ochronnych i dołożyć starań, aby robotnik miał zapewnioną w razie wypadku, szybką i fachową pomoc.

2. W tych natomiast gałęziach przemysłu, które wymagają dużej sprawności oka, bądź też tam gdzie od dobrego wzroku zależy bezpieczeństwo ludzkie, należy dobierać ludzi zbadanych uprzednio przez okulistę i stworzyć im możliwie najlepsze warunki pracy wzrokowej (dobre oświetlenie).

73

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu

* * *

— Każcie obsadzić Sosnowiec, Kraków i wszystkie drogi, jakie stąd idą. Ścigam Wintera. Zameldujcie o tem nadkomisarzowi Słupiankowi w Królewskiej Hucie...

Wiatr wdzierał się jej do ust, tamując oddech. Znaczek wymknął się z ręki i poleciał czort wie gdzie. Ale to nic. — Rewolwer jeszcze mam — pomyślała, wydając ostatnie polecenie policjantom. Na ostatek przyknęła:

— Każcie mi po drodze podać benzyny!

Przed nią była już tylko noc czarna, jak smoła i maleńkie światełko ściganego samochodu. Światełko to przygasało, to znów zbliżało się, widać było jednak, że ścigany zdaje sobie sprawę z pogoni i wydobywa ze swej maszyny największą szybkość możliwą.

W takim pędzie minęli już Sosnowiec.

Mela zorjentowała się, że tylko szczęśliwy traf może jej oddać w ręce ściganego. Dopiero teraz zrozumiała, że obie szybkości maksymalne są sobie mniej więcej równe, przyczem ścigany miał nieco lepszą maszynę, czy też był lepszym automobilistą. W każdym razie — nie miała nadziei, że go sama dogoni.

Liczyła jednak na to, że policjanci zrobią co do nich należy...

Jakoż i zrobili.

Tuż za Sosnowcem podano jej bańkę benzyny. Wlała ją do baku przez niewielką rurkę, którą miała przy motorze, przyczem ani na chwilę nie zwolniła biegu. Ta chwycona prawie w locie benzyna dodała jej otuchy...

— Przecież — myślała — jemu tak nikt benzyny nie da. Wkońcu wyczerpie mu się zapas. Ma prawie taką samą maszynę. To znaczy, że jak mnie zacznie się wypalać otrzymana bańka — jemu powinno zabraknąć paliwa...

Dniało już, gdy jak duchy przemknęli przez Częstochowę. Mela zauważyła ból w rękach. — A pocóż ja tak ściskam tę kierownicę? — zawołała prawie nagłos. — On i tak i tak będzie mój..

Będzie mój...

W tej chwili przyszedł jej na myśl Grzędziński i jego dziwne słowa:

— Być może, iż kiedyś przypomnę panu to, co zrobiłem...

— Czyżby on naprawdę myślał o mnie poważnie? Boże mój! Co jabym za to dała, żeby mu stanąć przed oczy i... nie wstydzić się niczego, co mnie od niego dzieli!

Równomierne buczenie motoru zaczęło na nią działać usypiająco...

Znowu wyprzedziła jakieś auto. Ten, który je prowadził, z pewnością nie domyślał się, że te dwa auta, które go minęły — to dwaj wrogowie, między którymi rozgrywa się na jakimś szalonym dystansie — walka na śmierć i życie.

— Trzecia rozgrywka. — Ciekawam, jak też z niej wyjdę...

Nagle zrozumiała coś, na co dotychczas nie zwróciła uwagi.

Zorjentowała się, że ogromnie jej zależy na wygranej, nietylko dlatego, że wygrana to zemsta za profesora Dahowskiego... Wygrana — to życie.

Meli zachciało się żyć.

— Ładna historja — pomyślała — Przecież ja się niedługo zacznę bać o siebie jak dziecko, albo staruszek! I poco? I tak nic z tego nie będzie!

To ostatnie powiedziała z mocą, prawie nagłos. Ale ta myśl przeszyła ją jakiemś bolesnem prawie uczuciem. Zdawało się jej przez chwilę, że sama na siebie pisze wyrok śmierci. Zrobiło się jej zimno jakby się dostała nagle do piwnicy...

— A przecież... inaczej nie może być. On nie powinien o mnie myśleć poważnie, bo... ja mam taką przeszłość — myślała z rozpaczą. — On jest naprawdę wart lepszej niż ja...

Z przerażeniem zauważyła, że bieg maszyny zwolniał. Było to jednak tylko jej niedopatrzenie, a nie defekt motoru, który działał wyśmienicie. Ścigany był jeszcze widoczny...

Nagle stanął. Nie! Nie stanął — jedzie dalej.

Stanął!!! Niewątpliwie stanął, bo widać jakiś cień obok.

Przycisnęła pedał jeszcze mocniej, choć nie mogło to odnieść żadnego skutku, gdyż maszyna szła swoją największą szybkością. Wiatr świszczał jej w uszach, zatykał oddech, a twarz piekła, jak wychłostana pokrzywami. Ale samochód ściganego był coraz bliżej..,

Jeszcze kilometr...

Osiemset metrów...

Pięćset!

Psiakrew! Dwieście!!!

Ale już rusza w dalszą drogę. Słychać jak motor podejmuje swoją normalną pracę... Widać, jak kierowca zręcznie mija wyboje na szosie, któreby mogły narazić go na niepotrzebne podrzuty i ewentualne a bardzo możliwe przy tem „nawalenie kichy".

Zdala widać szlaban kolejowy. Mela rozgląda się, ale ani z jednej, ani z drugiej strony nie widzi pociągu. To znaczy, że nie zamkną jej szlabanu, tak, jak to się dzieje w amerykańskich filmach...

Ścigany pięknie przejeżdża przez plant kolejowy i jedzie dalej. Dopiero teraz Mela zauważyła jakieś cienie ludzkie przy szlabanie.

Jakoż, gdy już jest o jakie pięćdziesiąt metrów od toru kolejowego...

Szlaban spada.

— Puszczać!!! — ryczy Mela nieludzkim głosem. — Jestem z policji!

Ale szlaban leży na podpórce bez drgnienia.

Z nieopisaną wściekłością Mela stawia nogę na hamulcu.

— Puszczać, psiakrew! Jestem z policji! — drze się jeszcze raz do dwóch posterunkowych, stojących przy szlabanie.

Ci jednak stoją, jak posągi, a gdy Mela dojeżdża — momentalnie wyjmują rewolwery.

Mela sięga po znaczek — przypomina się jej, że gdzieś go zgubiła, jeszcze w Katowicach. Sięga po legitymację. Przerywa jej groźny okrzyk:

— Ręce do góry!

— Panie! — krzyczy Mela, podnosząc ręce. Niech pan wyjmie z mojej tylnej kieszeni legitymację policyjną. — Odwraca się.

— Przecież ten, coście go puścili, to Winter!!!

I ten wrzask niewiele pomaga.

Policjanci rewidują Melę skrupulatnie. Nie znajdują przy niej żadnego dowodu osobistego. Co gorsza natomiast w jednej kieszeni Meli znajdują rewolwer, w drugiej zapasowe naboje.

— Znamy się na takich — mruczy jeden z policjantów.

— Tylko na takich nie znacie się — wskazuje Mela w stronę, gdzie uciekł Winter.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.